Dziś 8 stron

Cena numeru 10 gr

Orędownik

Codzienne ilustrowane pismo narodowe i katolickie

Nr. 48 Rok 65 Czwartek, dnia 28 lutego 1935



Jakób Mehl, główny sprawca zbrodniczej zemsty na trzech Polakach z Sieradza, skazanych przez niemiecki sąd wojenny na śmierć.

Zbrodnia szpiegów żydowskich z Sieradza

Będą ukarani ci, którzy za srebrne marki niemieckie wydali Polaków na śmierć i długoletnią kaźń więzienną

(Od umyślnego sprawozdawcy „Orędownika")



Dawid Ickowicz, drugi sprawca zbrodniczej zemsty na trzech Polakach z Sieradza, skazanych przez niemiecki sąd wojenny na śmierć.

20 lat temu w Sieradzu, z oskarżenia Żydów szpiegów niemieckich Mehla i Ickowicza, sąd wojenny niemiecki skazał na śmierć trzech Polaków Sieradza: Kazimierza Skrzypińskiego, Aleksandra Bakiera i Antoniego Bobrowskiego.

Oskarżeni oni byli o zdradę stanu.

Sprawa przedstawiała się w ten sposób, że w lipcu 1914 r. Aleksander Bekier zamierzał zaciągnąć u Żyda Jakóba Mehla pożyczkę w wysokości 200 rubli. Wobec tego, że Żyd zażądał lichwiarskiego procentu 75 rubli, Bekier zwrócił się ze sprawą do władz rosyjskich, które w tym czasie okupowały Sieradz.

Na skutek rady żandarma rosyjskiego, Bekier zawezwał Mehla do swego mieszkania i prosił go ponownie o pożyczkę. Wówczas Żyd powtórzył swoje warunki, które usłyszeli ukryci w szafie Kazimierz Skrzypiński i żandarm rosyjski. Sprawa miała znaleźć się przed sądem o lichwę.

Tymczasem w sierpniu rozszalała nad światem zawierucha wielkiej wojny. Wobec zmagań o byt narodów, ucichły sprawy drobne, do jakich należała skarga na Jakóba Mehla. *Jakób Mehl nigdy już przed sądem za lichwę nie stanął.*

Ale Żyd nie mógł zapomnieć Aleksandrowi Bekierowi i Kazimierzowi Skrzypińskiemu tego, że usiłowali wydać go w ręce sprawiedliwości i dać świadectwo prawdzie. Żądza zemsty kielkuje w nim, ale to nienasycone pragnienie umie przytłumić i tylko czeka okazji.

Ta nadarza się niebawem.

W zmiennej losu kolei Sieradz znajduje się raz w ręku rosyjskiem, raz w ręku niemieckiem. W czasie, gdy Niemcy na dobre zajęli Sieradz, t. j. w grudniu 1914, Jakób Mehl i Dawid Ickowicz oskarżyli nieszczęśliwych Polaków przed władzami niemieckiemi o wydanie w ręce rosyjskie oddziału sanitarjuszy niemieckich.

Skrzypiński, Bekier i Bobrowski znaleźli się w areszcie i wkrótce stanęli przed sądem wojennym.

Ten ostatni temat omawia nasza korespondencja. Jutro dalszy ciąg rewelacyj.

II.

Sieradz, 25. 2.

Skrzypiński przerwał. Przez głowę *przelatywały mi tysiączne myśli i wspomnienia* tych dni.

Rosja, okupująca od przeszło 100 lat Polskę, zamknęła natychmiast swoją granicę od strony Niemiec. Niektóre z pogranicznych mostów pozrywano, inne zaś zamknięto zasiekami z drutu kolczastego. Po jednej i drugiej stronie żyli Polacy. Nad Prosną bo ona stanowiła granicę rosyjsko-niemiecką, zbierały się tłumy ludności, która komentowała mające nastąpić wypadki.

Moskal, zgodnie z decyzją naczelnego dowództwa, pozostawił jedynie na pograniczu drobne oddziały wojskowe, przeważnie kawalerję, która stanowiła niejako łącznik z większemi oddziałami, stacjonowanemi daleko od granicy. Wywoływało to zrozumiałe wrażenie, że Rosjanie nie będą bronili słupów granicznych, lecz wycofają się daleko w głąb kraju, na z góry ustalone pozycje.

Tak się też stało.

Upłynęło zaledwie kilka dni od momentu, kiedy wojna została oficjalnie wypowiedziana, a nieliczne oddziały kawalerji rosyjskiej usunęły się wogóle z pogranicza. Wojska niemieckie ze spokojem mogły przejść na prawy brzeg Prosny, aby okupować pogranicze ziemi kaliskiej. Z tego to czasu datuje się wprost słynne wkroczenie armji niemieckiej do Kalisza i zbombardowanie tego historycznego miasta przez artylerję niemiecką. Przyszły historyk, prócz barbarzyństwa oddziałów niemieckich dopatrzy się napewno w tym fakcie również nieujawnionej dotąd prowokacji. Wojska niemieckie po zbombardowaniu Kalisza posuwały się bez przeszkód dalej w głąb kraju. Jedynie drobne utarczki z manewrującemi na tym terenie oddziałami kawalerji rosyjskiej były im w tym pochodzie nic nieznaczącą przeszkodą. Siły armji niemieckiej zatrzymały się dopiero na lewym brzegu Warty, ponieważ po prawej stronie tej rzeki napotkały na pierwsze okopy rosyjskie.

Sieradz, który w pierwszej fazie defensywy niemieckiej stanowił bazę operacyjną pierwszych działań wojennych, przechodził kilka razy z rąk do rąk walczących ze sobą armij. Nic więc dziwnego, że po niezwykle zaciętych walkach, jakie toczyły się w okolicach Sieradza, spotykało się tu i ówdzie błąkające grupki żołnierzy zarówno rosyjskich, jak i niemieckich, które, tracąc orjentację w ogólnym chaosie wojennym, wpadały w ręce nieprzyjaciół.

Skrzypiński ciągnął dalej:

— „Gdy po raz drugi Sieradz znalazł się w rękach Rosjan, od strony południowej miasta na rowerach i furmankach nadjechało kilkunastu sanitarjuszy niemieckich, którzy najwidoczniej przekonani, że miasto jest w rękach ich wojsk, nie kryli się zupełnie. Tymczasem miasto pozostawało w rękach Rosjan, którzy skoncentrowali tutaj znaczne siły Kozaków. Kozakom ktoś doniósł, że do miasta zbliża się grupa niemieckich żołnierzy. Dowództwo wysłało znaczniejszy oddział kawalerzystów, który bez trudu wziął w niewolę niemieckich sanitarjuszy.

— „Na wojnie, jak to na wojnie. W kilka dni później zaterkotały znowu karabiny maszynowe, ziemia zaczęła się trząść od huku armat i wojska niemieckie rozpoczęły dalszy zwycięski pochód w głąb kraju. Siły rosyjskie acz niepokonane wycofały się z terenu walki, a miasta, leżące w obrębie działań wojennych, dotąd znajdujące się w rękach Rosjan, przeszły ponownie pod okupację Niemiec. W grudniu tych miast znalazł się znowu Sieradz. Było to w grudniu 1914 r. I tu zaczyna się tragedja . . . — głos Skrzypińskiego załamał się.

— „Niemcy, opanowawszy Sieradz, dali jego mieszkańcom poznać się w całej pełni. Znane są z tego czasu ich bohaterskie wyczyny „militarne". Nietylko, że z miejsca zaprowadzili swój germański „ład i porządek" organizacyjny i administracyjny, ale równocześnie dokonywali aresztowań czołowych przedstawicieli polskiego społeczeństwa, których trzymano jako zakładników.

— „Niemcy bowiem utrzymywani byli przez wrogie społeczeństwu polskiemu siły w przekonaniu, że Polacy sprzyjają Moskalom i że współdziałają z nimi na niekorzyść wojsk niemieckich. Przekonanie to wyrabiali w nich niektórzy Żydzi, których przewrotność pod tym względem jest ogólnie znana. Ponadto Żydzi ci, starając się przypodobać Niemcom, widzieli w tem postępowaniu — i słusznie — duże korzyści dla siebie.

— „W Sieradzu do grona tych Żydów, stojących na żołdzie niemieckim, należał Jakób Mehl, człowiek bogaty, właściciel kilku nieruchomości w rynku, oraz Dawid Ickowicz, który w swoim czasie zawodowo trudnił się szpiegostwem na rzecz Niemiec."

Ponura powieść ciągnęła się dalej z ust zbiedzonego człowieka...

— „Oni to właśnie, wkradiszy się w łaski Niemców i spełniając za srebrne marki niemieckie rolę zdrajców wobec Polaków w Sieradzu, postanowili załatwić swoje porachunki z Aleksandrem Bekierem i ze mną, Kazimierzem Skrzypińskim, za to, że kilka miesięcy temu, w lipcu, przeciwstawiliśmy się lichwiarskim zapędom Żyda Mehla, za to, żeśmy chcieli dochodzić słuszności i świadczyć o prawdzie.

— „Ci Żydzi, powodowani żądzą zemsty, donieśli władzom niemieckim, że wzięci przed kilku tygodniami przez Rosjan do niewoli sanitarjusze niemieccy byli wydani przez Aleksandra Bekiera i przezemnie . . ."

I znowu głos Skrzypińskiego porwał się w strzępy...

„— Mało tego, do afery tej Żydzi wplątali trzecią ofiarę, Antoniego Bobrowskiego, oskarżając go przed okupantami, że ściągnął z roweru żołnierza niemieckiego i oddał go w ręce kozaków . . . Wszystko, wszystko podłe, najpodlejsze kłamstwo . . .

„— Władze wojskowe niemieckie, opierając się na tych pozbawionych zupełnie prawdy insynuacjach, aresztowali nas trzech w sam dzień Nowego Roku 1915 r., pod zarzutem zdrady stanu. Pod konwojem silnego oddziału wojskowego, odprowadzono nas do miejscowego więzienia, gdzie objęli wartę żołnierze z najeżonemi bagnetami...

Twarz Skrzypińskiego pociemniała... oczy uleciały w przestrzeń z myślą razem, ku tych minionym, straconym dniom... Ku cierpieniu wywołanego zemstą Żyda... W oku skazanego coś zabłysło... Może słońca promyk, a może łza...

„— Wieść o naszem aresztowaniu rozeszła się lotem błyskawicy po mieście. Ze wszech stron pod adresem naszych rodzin płynęły słowa pocieszenia i otuchy... Toć wszyscy cieszyliśmy się w mieście wyjątkową opinją, jako ludzie uczciwi.

„— Pytano powszechnie, co się stało, dlaczego nas aresztowano, jaki będzie nasz los? To zwłaszcza ostatnie pytanie, zadawały sobie rodziny nasze, które karmiono dla spotęgowania ich tragicznego położenia, strzępami informacyj, że mamy stanąć przed sądem wojennym... za zdradę Niemców na rzecz Moskali.

— Sieradz żył pod wrażeniem jakiegoś strasznego wstrząsającego do głębi sumienia ludzkiego faktu.

„— Kto oskarżył uwięzionych? — pytano. Kto ich oddał w ręce niemieckie? Kto jest przyczyną ich tragedji?

„— Podświadomie wyczuwano, że działa w tej całej sprawie jakaś zbrodnicza ręka, że komuś musiało zależeć na wydaniu nieszczęśliwych Polaków,

że musi to być zemsta. Tu i owdzie szeptano po cichu o dawnych nieporozumieniach z Żydem Mehlem, tu i owdzie po cichu wskazywano na tego właśnie Mehla palcem, jako na sprawcę zbrodniczego oskarżenia.

„— Gdyśmy przebywali w areszcie, na słupach miasta ukazały się afisze, oznajmiające mieszkańcom Sieradza, że wojska okupacyjne dla utrzymania ładu na objętych przez siebie terenach wprowadzają sądy wojenne.

„— Sądy wojenne! Sądy wojenne!...

„— Polska opinja publiczna znalazła się wobec faktu, który jeszcze bardziej wstrząsnął jej zaniepokojone sumienia. „Obwieszczenie o wprowadzeniu sądów wojennych jest zapowiedzią, że przed nim staną uwięzieni" — mówiono z niepokojem. W takim wypadku Bekierowi, Skrzypińskiemu i Bobrowskiemu groziłaby niewątpliwie śmierć... Ha..., mieli rację...

„— Miasto żyło pod wrażeniem śmierci..., a myśmy żyli w areszcie, trawieni niepokojem, poczuciem krzywdy i oczekiwaniem...

Dalszy ciąg rewelacyj w numerze następnym „Orędownika".

Podróż min. Simona

Londyn. (Tel. wł.) Sir John Siman oświadczył w izbie gmin, że prawdopodobnie tematem rozmów między W. Brytanją a rządem Rzeszy będzie sprawą przyspieszenia narad nad deklaracją angielsko - francuską. Nieustaloną dotąd jeszcze jest kwestja kolejności wizyt, jakie min. Simon złoży przedstawicielom państw w Berlinie, Warszawie i Moskwie.

Zdaniem pism angielskich, gabinet brytyjski odniósł się życzliwie do projektu podróży min. Simona.

Londyn. (PAT). Agencja Reutera donosi: Prawdopodobnie sir John Simon uda się do Berlina w końcu bież. tygodnia.

Książę Walji w Paryżu

Paryż. (PPAT). O godz. 13-ej przybył tu z Monachjum książę Walji.

Armje grają w piłkę

Londyn (PAT). W meczu piłkarskim armja angielska pokonała reprezentację armji francuskiej w stosunku 5:0.

Książę Monaco na polowaniu w Polsce

Wilno (PAT). „Słowo" donosi z Nieświeża, że dnia 23 lutego przybył tam z Warszawy książę Monaco na polowanie, urządzone przez Albrechta Radziwiłła. Dnia 24-lutego odbyło się polowanie na wilki w Okinczycach, pow. stołpeckim, a następnego dnia urządzono obławę na dziki w pow łuninieckim.

Wybuch bomby w biurze policji

Havana (PAT). W biurze dyrekcji policji w Camaguey wybuchła bomba, wskutek czego poniosły śmierć dwie kobiety. Druga bomba wybuchła w gmachu, w którym urzęduje gubernator. Aresztowano 3 osoby.

Nowy przewodniczący senackiej komisji budżetowej

Warszawa, 26. 2. Senacka komisja wojskowa wybrała w miejsce p. Wyrostka, który zrzekł się mandatu senatorskiego, przewodniczącym sen. Emila Bobrowskiego. Następnie przyjęła ustawę o poborze rekruta.

W senackiej komisji spraw zagranicznych na posiedzeniu popołudniowem dokonano ratyfikacji 22 konwencyj międzynarodowych. (w.)

Szkolne Kasy Oszczędności

Warszawa, 26. 2. Minister oświaty zatwierdził zbiorowe statuty szkolnych kas oszczędności dla szkół powszechnych oraz dla szkół średnich i zawodowych wszystkich stopni.

Statuty są przystosowane do poziomu młodzieży powyższych szkół i dają możność oparcia szkolnych kas oszczędności o dowolną instytucję oszczędnościową w danej miejscowości. W okólniku do kuratorów minister oświaty zaznacza, że o ile względy lokalne nie wymagają innego rozwiązania, pożądane jest organizowanie szkolnych kas oszczędności w oparciu o P. K. O. (w.)

Niezdobyta twierdza idei narodowej

Jest nią akademicka młodzież narodowa, trzymająca straż na polskich uniwersytetach

Lwów. (Tel. wł.) Jak już pokrótce donosiliśmy, na walnych zebraniach „Bratnich Pomocy" politechniki i uniwersytetu lwowskiego młodzież narodowa odniosła pełne zwycięstwo.

Na walnem zgromadzeniu „Bratniej Pomocy" politechniki przy pierwszem głosowaniu młodzież narodowa uzyskała 297 głosów, a zjednoczona „sanacja" wraz z lewica tylko 46. W czasie zebrania stosunek ten zmienił się jeszcze bardziej na korzyść młodzieży narodowej, która przy następnem głosowaniu uzyskała 350, podczas gdy „sanacja" wraz z lewicą tylko 34. Tem samem stosunek głosów narodowych do „sanacyjno" - lewicowych przedstawiał się jak 10:1.

Ustępującym władzom „Bratniej Pomocy" udzielono absolutorjum. Wybory nowego zarządu odbędą się w najbliższym czasie.

Na walnem zebraniu „Bratniej Pomocy" uniwersytetu „sanatorzy" przypuścili generalny szturm, posługując się w swych wystąpieniach najbardziej niedorzecznemi i demagogicznemi argumentami.

Mimo wszystkich wysiłków ponieśli ciężką klęskę. Przy głosowaniu mianowicie młodzież narodowa uzyskała 316 głosów (t. j. prawie 75 proc.), a zjednoczona „sanacja" wraz z lewicą tylko 111.

Jak wiadomo, kilka dni temu młodzież narodowa odniosła również zwycięstwo w lwowskiej Akademji Medycyny Weterynaryjnej.

Warszawa. (Tel. wł.) Odbyło się tu doroczne walne zebranie członków „Bratniej Pomocy" uniwersytetu warszawskiego przy bardzo licznym udziale studentów. Po zagajeniu zebrania przez prezesa „Br. Pom." p. Władysława Gągola i złożeniu sprawozdań uchwalono przez aklamację udzielić ustępującemu (narodowemu) zarządowi absolutorjum i podziękowanie za owocną pracę. Po przyjęciu szeregu wniosków zebranie zamknięto odśpiewaniem hymnu Młodych.

Wybory do nowego zarządu „Bratniej Pomocy" prawdopodobnie nie odbędą się, gdyż jak dotąd zgłoszono tylko jedną listę kandydatów ustępującego zarządu młodzieży narodowej. Świadczy to najlepiej o sile narodowców na terenie stołecznego uniwersytetu.

Kasy „Lewiatana" otwarte tylko dla „ideowców"

Pewien wielki koncern przemysłowy odmówił subsydjów „Legjonowi Młodych"

Warszawa, 26. 2. Centralny Związek przemysłu, t. j. „Lewiatan" wystosował do organizacyj gospodarczych pismo, w którem zwraca uwagę, że firmy i organizacje przemysłowe są zarzucane prośbami o ofiary pieniężne, czy też w naturze o dotacje lub ogłoszenia na cele sprzeczne z ideologją sfer gospodarczych. Szczególną ruchliwość rozwijają organizacje radykalne, których program społeczny i gospodarczy jest biegunowo przeciwny zasadom i poglądom, wyznawanym przez życie gospodarcze.

Ostatnio pewien wielki koncern przemysłowy odmówił na piśmie udzielenia subweneyj jednej z bardzo ruchliwej organizacji o ideologji niezmiernie radykalnej, która natarczywie domagała się subsydjów dla swoich wydawnictw prasowych. W uzasadnieniu odmowy dyrekcja koncernu zaznaczyła, że nie może uczynić zadość żądaniu, gdyż zgłoszony przez organizację program jest diametralnie sprzeczny z poglądami sfer gospodarczych. Zdaje się, że chodzi tutaj o „Legjon Młodych". (w)

ROZPOCZYNAJĄ SIĘ OBRADY SENATU

Premjer Kozłowski wygłosi exposé

Dowiemy się coś o polityce gospodarczej rządu

Warszawa, 26. 2. Jutro rozpoczyna Senat swoje obrady nad budżetem. Dyskusję otworzy obszernem przemówieniem premjer Kozłowski, który uwzględni w szerokim zakresie politykę gospodarczą rządu. Dyskusja będzie trwała do 5 marca.

Na kluby senackie przypada ogółem 23 godziny, w tem na B. B. W. R. 9 godz 45 min., Klub Narodowy 3 godziny, Klub Ludowy 2 godziny, P. P. S. 1 godz. 40 min., Ch. D. i N. P. R. 1 godzina i 20 min., Klub Ukraiński 1 godzina i 20 min., Klub Niemiecki 1 godzina. (w)

Zamieszki uliczne w Madrycie

Manifestantów rozproszyła policja

Madryt. (PAT). Według wersji urzędowej, wczorajsze wieczorne zamieszki uliczne zostały wywołane przez manifestantów komunistycznych, którzy atakowali policję. Jeden z ranionych w czasie tego zajścia manifestantów zmarł dziś.

Urzędowo zaprzeczono wiadomościom o tem, jakoby przez ulice Madrytu przejeżdżał wczoraj wieczorem samochód, którego pasażerowie strzelać mieli z karabinu maszynowego. Pogłoska powstała stąd, że kilku manifestantów w czasie zamieszek uciekło przed policją w samochodzie.

Wojska włoskie opuszczają Saarę

Paryż. (PAT). Oddziały wojsk włoskich opuszczają Zagłębie Saary. Dziś o godz. 12 min. 54 dwa bataljony opuściły Saarbrücken, udając się do Francji dla zwiedzenia miast Metzu, Verdunu i Reimsu.

Zatarg włosko - abisyński



Niemiecki pieczeniarz: — Oj, rozpalą się wreszcie jakiś ogieniek, może uda mi się upiec przy nim moją pieczonkę.

Wiadomości

Książę Walji w drodze powrotnej z Budapesztu zatrzymał się w Monachjum i zwiedził muzea wojskowe i sztuk plastycznych.

* * *

W Avignon ubiegłej nocy pożar zniszczył blok domów mieszkalnych. W płomieniach zginęło kilka osób.

* * *

Włoskie koła polityczne zaprzeczają pogłoskom o rzekomej koncentracji wojsk włoskich nad granicą Breneru.

* * *

Ustalenie strefy neutralnej pomiędzy Włochami i Abisynją głębokości 6 km. od placówek wojskowych obu stron, daje możność przekraczania strefy neutralnej przez Abisyńczyków, co dla nich posiada duże znaczenie, po stronie bowiem włoskiej znajdują się źródła wody. Bez tych źródeł posterunki wojskowe po stronie abyisyńskiej nie mogą się obyć.

* * *

Z Moskwy donoszą o katastrofalnych powodziach, spowodowanych nagłą zmianą temperatury w Sowietach.

* * *

W republice armeńskiej (Sowiety) wykryto szereg sprzeniewierzeń i defraudacyj, sięgających miljona rubli. Aresztowano około 15 osób, którym grozi kara śmierci.

* * *

Rząd paragwajski zgłosił swoje wystąpienie z Ligi Narodów, wskutek nieustalenia przez nią odpowiedzialności za wybuch wojny z Boliwją.

* * *

Według ostatnich obliczeń Międzynarodowego Instytutu Statystycznego, kulę ziemską zamieszkuje około 2 miljardy ludzi, z czego na Europę przypada 500 miljonów.

* * *

W najbliższym czasie w Rzymie powstanie pomnik ku czci zmarłego niedawno kardynała Piotra Gaspariego, kawalera Orderu Annunciaty.

* * *

Na ulicach Madrytu pojawił się w ub. wtorek samochód, który ostrzeliwał przechodniów. Policja opanowała sytuację.

* * *

W Berlinie nastąpiło uroczyste otwarcie polsko-niemieckiego instytutu. W uroczystości z ramienia Polski wziął udział ambasador Lipski, z ramienia zaś rządu Rzeszy premjer pruski Göring. M. in. wystąpił w czasie programu entuzjastycznie witany Jan Kiepura. — Wielkie wzburzenie w Berlinie wywołało oświadczenie austrjackiego ministra spraw zagranicznych, stwierdzające, że do plebiscytu w Austrji rząd nie dopuści.

* * *

Dwaj uczeni francuscy z instytutu Pasteur'a w Paryżu wynaleźli szczepionkę przeciw rakowi.

* * *

Z Budapesztu donoszą o samobójstwie ziemianina 65-letniego Emila Szavosda. Przed dwoma laty Szavosdowi zmarła żona, a trzej jego synowie zginęli śmiercią samobójczą.

*

W czasie podróży z Kapetown do Durbanu utonął przemysłowiec angielski Karol Gundelfinger.

Początek rozkładu B. B.

Afera polityczna posła Polakiewicza

Najpierw pocichu i z dyskrecją... — Tuz obozu prorządowego — Posłannictwo wiejskie Kulisy walki — Pierwsze strzały — Co dalej

Warszawa, 25 lutego.

O sprawie posła Polakiewicza mówiło się oddawna. Mówiło się jednak pocichu, z dyskrecją. Teraz jednak, kiedy wynikła w całej pełni, mimochodem stawia się sobie pytanie: dlaczego sąd ogłosił wyrok 17 grudnia 1934 r., a prezydjum B. B. zajęło się sprawą i powzięło uchwałę dopiero dnia 13 lutego 1935 r., dlaczego ogłoszono ją publicznie dopiero dnia 23 bm., dlaczego poczyniono takie interwały? Czy moment zbliżania się wyborów nie oddziałał tu w podejmowaniu postanowień?

Poseł Karol Polakiewicz, doktor Oxfordu, nie należy do podrzędnych osobistości obozu prorządowego. Legjonista z pierwszej brygady, ciężko raniony w walkach, major W. P., należał do grona tych jednostek, które w r. 1922 otrzymały rozkaz od Józefa Piłsudskiego, by przeszły do polityki. Tak było z płk. Bogusławem Miedzińskim, tak było z mjr. Marjanem Zyndram-Kościałkowskim. Zostali odkomenderowani przedewszystkiem do ludowców, do piastowców i „Wyzwolenia“. Był to okres, kiedy „stawiano“ na „Piasta“ i Witosa. Jest to publiczną tajemnicą, że Belweder forsował pierwotnie w pewnym momencie kandydaturę Witosa na prezydenta. Ale kiedy Witos zdecydował się tworzyć z ugrupowaniami blok celem wyłonienia rządu, nastąpiła secesja Dąbskiego, do której przemknął Polakiewicz, wyrażona w późniejszem Stronnictwie Chłopskiem.

Od r. 1928, kiedy Polakiewicz znalazł się już w gronie własnego stronnictwa tj. B. B. zaczął odgrywać tam rolę wybitną. Koło niego zaczęła się skupiać grupa ludowa. Odbywała częste posiedzenia, poruszała zagadnienia, dotyczące życia wsi, oddziaływano na organizacje społeczne wiejskie. Był to bowiem okres, kiedy „sanacja“ zdobywała organizacje społeczne

Zaczęto się oglądać za kadrami. Na wsi działały wtedy dwie organizacje, posiadające wielki wpływ na młodzież: Związek Młodzieży Ludowej, powołany do życia przez b. posła Kiernika, który przy pomocy sekretarza stronnictwa Henryka Dzendzla organizował „zielone koszule“, oraz Centralny Związek Młodzieży Wielskiej, kierowany głównie przez „Wyzwolenie“. Żeby przeciwdziałać postępowi haseł radykalnych wśród młodzieży wiejskiej, konserwatyści zaczęli organizować Drużyny Ludowe Mocarstwowej Polski. Finasowali je ziemianie z Januszem Radziwiłłem i Rogierem Raczyńskim na czele; ramy organizacyjne dawał Rowmund Piłsudski z innymi „mocarstwowcami“.

Ta działalność rychło została zawieszona, gdyż w r. 1928 w obu organizacjach młodzieży wiejskiej doszło do rozłamów: Dzendzel przeforsował Polakiewicza na prezesa Związku Młodzieży, a Centralny Związek „wyzwoleniowy“ rozpadł się na dwie formacje: „Wici“ zostały przy „Wyzwoleniu“ i do dzisiaj pracują, a część z Stańczykowskim i Gieraltem przeszła do „sanacji“, oddając się pod opiekę grupy „Przełomu“, z której się wyłoniło następnie Zjednoczenie Pracy Wsi i Miast. „Sanacyjny“ odłam Centralnego Związku otrzymał nazwę „Siewu“.

Pomiędzy „Siewem“ a Związkiem Młodzieży Ludowej zaczęła się walka o dusze. Jest rzeczą wysoce znamienną, że szczególną opiekę nad młodzieżą wiejską roztoczyli konserwatyści z B. B. Widocznie prezes Sławek daje posłuch ich doradom. Z jego bowiem ramienia delegowano do spraw wiejskich mrgr. Wielopolskiego i sen. Szuyskiego, oraz hr. R. Raczyńskiego.

Opiekę nad młodzieżą posiadał pierwotnie całkowitą śp. Adam Skwarczyński. Niewątpliwa to była indywidualność. Wyszedł z organizacji skrajnych, „filareckich“, przeszedł przez legjony. Skromny, a bardzo chorowity referent prasowy w kancelarji cywilnej na Zamku, posiadał wpływ ideowy na sfery kierownicze „sanacji“. On stał na czele prac nad młodzieżą, jemu — łącznie z p. Januszem Jędrzejewiczem — należy przypisać powstanie Legjonu Młodych, Straży Przedniej, za jego inicjatywą powstał Centralny Komitet do Spraw Wiejskich, odbywający posiedzenia na Zamku, w jego mieszkaniu. Tu miała być „kuźnia młodych“, tu miano sobie przygotowywać kadry następców. Po śmierci Skwarczyńskiego kierownictwo prac nad młodzieżą wiejską przeszło w ręce inż. J. Pohoskiego, obecnego wiceprezydenta stolicy, który nie jest już tak silną indywidualnością, jak Skwarczyński.

Przeciwko Polakiewiczowi podjęto kampanję. Strzały padały i z Poznania, i Białegostoku, i z Łodzi, a głównie ze Lwowa, gdzie przeciwstawił się mu pos. Wojtowicz, sekretarz okręgowy B. B., na wschodnią Małopolskę i jeden z działaczy „Siewu“. On to do spółki z konserwatystami poszedł w ataku frontowym na Związek. Polakiewicz zaczął także tracić pozycję w Sejmie, a szereg posłów ludowych, jak Kielak, Hyla, Potoczek, rychło się wycofało z przyjacielskich stosunków z Polakiewiczem. Zorjentowali się, że płk. Sławek nie jest życzliwie usposobiony względem pos. Polakiewicza, co tem silniej podniecało konserwatystów do ataku. Sytuacja dla Polakiewicza stawała się tem trudniejszą, że subwencje, jakie Związek otrzymywał bądź z min. opieki społecznej bądź spraw wewn. lub z Banku Gospodarstwa Krajowego, przestały wpływać. Związek musiał ograniczać swą działalność właśnie w tym momencie, kiedy walka stawała się coraz zawziętsza.

Związek zareagował na to zarzuceniem wszelkiej działalności politycznej, a skierował ją tylko na dziedzinę wychowawczą. Musiał się jednak narazić na rozmaite utrudnienia, o których wszyscy, co pracują społecznie, wiedzą dobrze.

Taki jest stan obecny. Nie oznacza to bynajmniej końca afery. Raczej należy to traktować jako początek. Rozkład B. B. postępuje coraz silniej, a sprawa Polakiewicza jest tylko jednym z jego fragmentów. Pozwoli tylko społeczeństwu odsłonić częściowo kulisy działalności obozu „sanacyjnego“.

Nowy sojusznik, czy wróg posła Polakiewicza?

Związek gmin wiejskich Rzplitej organizuje wojewódzkie zjazdy, na których wyjaśni się pozycja zagrożonego prezesa

Warszawa, 26. 2. Poza Związkiem Młodzieży Ludowej terenem działalności wicemarsz. Polakiewicza jest Związek gmin wiejskich Rzeczypospolitej, gdzie sprawuje on urząd prezesa i dotychczas wcale nie ujawnił skłonności złożenia tego urzędu. Związek gmin wiejskich podejmuje nawet obecnie żywszą działalność i organizuje wojewódzkie zjazdy delegatów tam, gdzie gminy zbiorowe zostały już zorganizowane t. zn. w województwach centralnych. Tylko województwa Małopolski Zachodniej nie są tą akcją Związku objęte.

W zjazdach wojewódzkich będą uczestniczyli poza wójtami i delegatami gmin przedstawiciele zarządu głównego Związku. Przedmiotem obrad mają być kwestje samorządowe i oddłużeniowe, ale nie ulega kwestji, że zainteresowanie skupiać się będzie na osobie prezesa Związku. Na maj jest planowany zjazd rady głównej Związku gmin. (w)



Jak już donosiliśmy, w Dreźnie odbyły się w 125-lecie urodzin genjalnego wieszcza muzyki polskiej Fryderyka Chopina uroczystości z udziałem ambasadora polskiego w Berlinie, Lipskiego. Fotomontaż nasz przedstawia odsłonięcie tablicy pamiątkowej, którego dokonał prezydent miasta Warszawy Starzyński (w środku, w mundurze hitlerowskim nadburmistrz Drezna, Zoerner) — oraz uroczyste przedstawienie w operze państwowej.

Walne zgromadzenie akcjonarjuszów Banku Polskiego

Zatwierdzono bilans Banku i uchwalono dywidendę w wysokości 8 proc. — Zmiany w statucie Banku

Warszawa, 25. 2. Dziś odbyło się doroczne zgromadzenie akcjonarjuszów Banku Polskiego. Przemawiał prezes Wróblewski. Zatwierdzono bilans Banku i uchwalono dywidendę 8-procentową. Do rady weszli ponownie: Alfred Falter, Feliks Maciszewski i Andrzej Wierzbicki. Na zastępców wybrani zostali: Marjan Cybulski i Edward Natanson ponownie i Władysław Dembe, naczelny dyrektor Banku Cukrownictwa w Poznaniu.

Na wniosek rady Banku Polskiego walne zgromadzenie przeprowadziło zmiany niektórych artykułów statutu Banku. Najważniejszem wśród tych zmian jest postanowienie, upoważniające Bank Polski do zakupienia papierów procentowych do wysokości kapitału zakładowego w Banku, czyli do 150 miljonów złotych. Uchwalono zmiany dwu innych artykułów statutu Banku Polskiego, które dotyczą spraw administracyjnych. Zmiany te wejdą w życie z chwilą ogłoszenia w „Dzienniku Ustaw“. (w)

Przyjaźń zawarta na polu walki

Ryga (PAT). Oficjalny organ wojskowy „Latwijas Karejvis“ pisze z okazji przyjazdu polskiego szefa sztabu generalnego, że przyjaźń, zawarta na polu walki jest najtrwalsza.

Sytuacja w Algierze

Paryż (PAT). Gubernator Algieru Carde, po rozmowie z ministrem spraw wewnętrznych Regnier o sytuacji w Algierze, przybył do Marsylji, gdzie wsiadł na okręt „Gueydon“, udając się do Algieru.

517 000 bezrobotnych

Warszawa, 26. 2. Liczba zarejestrowanych bezrobotnych na 23 lutego wynosiła 517.476, t. zn. wzrost o 2.135. Oznacza to pewne zmniejszenie nasilenia wzrostu bezrobocia. Wczesne przedwiośnie umożliwi szybsze podjęcie robót, co spowoduje niewątpliwie powolny odpływ fali zarejestrowanych bezrobotnych.

W Warszawie rejestrowano 38.891 czyli minus 34, w Łodzi 45.210 czyli minus 183, na G. Śląsku 127.988, czyli liczba bezrobotnych pozostaje bez zmian. (w)

Uwolnienie nerodowców

Czarnków, 26. 2. Sąd okręgowy w Czarnkowie, po przeprowadzonej rozprawie, uwolnił od winy i kary członków Stronnictwa Narodowego, Romualda i Kazimierza Gładzińskich z Milkowa, oskarżonych o napad.

Epilog pożaru

Nowy Jork (Tel. wł.) Sąd stanowy w Waszyngtonie wydał wyrok skazujący kapitana statku „Morrow Castle“, który, jak wiadomo, uległ katastrofie pożaru, na pozbawienie patentu kapitańskiego, a pierwszego i drugiego inżyniera statku na pozbawienie patentu inżynierskiego na okres 90, względnie 30 dni. Skazanym udowodniono zaniedbanie swych obowiązków w pięciu wypadkach.

Wstrząsający wypadek tramwajowy w Poznaniu

Poznań, 26. 2. W ub. poniedziałek w godzinach wieczornych na placu Wolności dostał się pod koła tramwaju 27-letni elektrotechnik Tadeusz Groszczyk. Groszczyk, wskutek własnej nieuwagi wyskoczył podczas jazdy z tramwaju i wskutek poślizgnięcia dostał się pod koła. Na krzyk nieszczęśliwego motorniczy Mikołajczak zahamował, zatrzymując tramwaj na przestrzeni 2 metrów. Groszczyk dostał się tak nieszczęśliwie pod deskę ochronną tramwaju, że trzeba było wezwać straż pożarną, która przez uniesienie wozu tramwajowego w górę zdołała wydobyć nieszczęśliwego z pod kół.

W szpitalu miejskim amputowano Groszczykowi pół stopy prawej nogi i poddano prześwietleniu lewą nogę, na której odniósł szereg dotkliwych obrażeń.



Jack Dempsey, amerykański mistrz świata w atletyce wagi ciężkiej, założył w Nowym Jorku wielką restaurację, gdzie urzęduje jako szef kuchni. W zajęciu tem dzielnie mu sekunduje żona, b. aktorka Haunach Williams.



WSPÓŁCZESNA POWIEŚĆ SENSACYJNA
PRZEZ ANTONIEGO HRAMA

15)

— Już lecę, panie rządco! — Uchyliła drzwi i skinęła na oczekującego w korytarzu mężczyznę, nie kwapiąc się sama do wyjścia, zaintrygowana osobą nieznajomego, który choć miał na sobie wyświechtaną bluzę i połatane spodnie, przecież ofiarował jej aż dwa złote, za wyrobienie audjencji u pana rządcy.

Pragnąc być obecną przy rozmowie dwóch mężczyzn, poczęła gorliwie układać sterty różnych czasopism, zaścielających etażerkę i przyległy stoliczek.

Jednakże nieznajomy zaraz od drzwi oświadczył, że pragnie z panem rządcą rozmawiać na osobności, i niemile rozczarowana Salomea musiała zostawić ich samych.

Pan Hipolit, umiejący z jednego wejrzenia oceniać wartość ludzi, obrzucił przybyłego badawczem spojrzeniem i przyszedł do przekonania, że pod skromnem odzieniem kryje się człowiek inteligentny, a przedewszystkiem uczciwy. Bez wahania pierwszy wyciągnął rękę, rekomendując się w sposób, świadczący o niepośledniem obyciu towarzyskiem.

— Wilczek jestem... — odpowiedział przybyły, ściskając dłoń Siennickiego.

— Daruje pan rządca, że z miejsca przystąpię do rzeczy — zagaił gość rozmowę — gdyż, będąc przekonanym, że mam przed sobą człowieka ze wszech miar zasługującego na zupełne zaufanie, nie mam potrzeby zdążać do celu okrężnemi drogami.

— Jest mi bardzo przyjemnie... — odparł Siennicki, z miejsca ujęty życzliwością Wilczka.

— Jestem prywatnym detektywem, — ciągnął dalej przybyły — i w tej chwili mam do rozwiązania dość zawiłą zagadkę tajemniczego uprowadzenia, przez niewykrytych dotąd zbrodniarzy, redaktora jednego z większych pism stołecznych, pana Stanisława Rulskiego. Oczywiście mamy tu do czynienia z zamachem na tle politycznem. Pewne poszlaki kazały nam domyślać się, że sprawcy porwania pochodzą z okręgu wołyńskiego i najprawdopodobniej tu się ukryli. Będąc w posiadaniu rysopisu ich szofera, zdołaliśmy stwierdzić, że zatrudniony u państwa Karol Zylicz łudząco przypomina tamtego.

— To tylko poszlaki, panie rządco, — dodał spiesznie detektyw, widząc bezgraniczne zdumienie na twarzy starego. — I właśnie od pana chciałbym coś więcej usłyszeć o osobie Zylicza.

Teraz dopiero zaczynam rozumieć wszystko, mój drogi panie, — ocknął się ze zdumienia pan Hipolit. — Toż ja od pierwszej chwili miałem go w podejrzeniu, a chwalić Boga, rzadko mylę się w przypuszczeniach.

— Bardzo mi będzie miło usłyszeć pańskie zdanie, — podsunął detektyw. — Pan, spodziewam się, wiele może nam objaśnić...

Siennicki nie wiedział od czego zacząć. Do głowy cisnęło mu się tysiące oskarżeń przeciwko Zyliczowi, wśród których nie potrafiłby w tej chwili odróżnić istotnych przewinień od tych, które zrodziła w jego umyśle, aż do ostatnich granic wybujała, nienawiść. Jednakże zdając sobie sprawę z ważności swoich zeznań, postanowił tylko wyjawić fakty najistotniejsze, pozostawiając resztę na wypadek uzupełniających pytań detektywa.

— Przedewszystkiem jego świadectwa nie bardzo są w porządku, — zaczął po krótkim namyśle. — Ten człowiek, podając się za agronoma, absolutnie nie wykazuje znajomości fachowej. Przypuszczam, że wszystko, razem z nazwiskiem, jest z gruntu fałszywe. Następnie, zaszedł tu przed tygodniem wypadek podpalenia. Spłonęła sterta zboża. Ponieważ od jakiegoś czasu śledziłem pilnie jednego z niedawno przyjętych do pracy parobków, który dość często nocą spotykał się z tajemniczymi osobnikami w sąsiednim jarze, z miejsca więc skierowałem domysły w tym kierunku. I kiedy w czasie pożaru udaliśmy się z komendantem policji i panem Szlaskim na to miejsce, znaleźliśmy odrazu podwójne ślady, z których jedne prowadziły pod okno Zylicza i, jak się później przekonałem, odpowiadały formie jego buta. Tego odkrycia nie zdradziłem nikomu, postanawiając śledzić dalej.

— A gdzie szły drugie ślady? — wtrącił Wilczek.

— W kierunku starej cerkwi. Były to ślady bosej stopy.

— A co pan mógłby powiedzieć o cerkiewnym upiorze, o którym tak wiele się tu mówi? — rzucił znienacka detektyw, przeglądając kartki notesu.

Takiego pytania stary się nie spodziewał. Jakiś czas patrzył w swojego rozmówcę szeroko otwartemi oczyma, w których wyraźnie widać było zdziwienie.

— To panie... stare brednie... — zdobył się na wymijającą odpowiedź.

— Czyżby naprawdę stare?... — wyraził tamten powątpiewanie. — Bo o ile zdołałem stwierdzić, to mimo, że już dawno o tem mówiono, dopiero ostatnio duch przybrał kształty realne. Dotychczas wszystko było wytworem fantazji.

Rządca patrzył z podziwem na detektywa. Ten człowiek imponował mu lotnością umysłu i niepospolitym darem wnikania w najdrobniejsze szczegóły zagadnienia. Mimo to nie mógł sobie dokładnie zdać sprawy, jaki może być związek między legendarnym upiorem, a bandą zbrodniarzy.

— Czy nie przypomina sobie pan rządca, — podjął dalej detektyw — że dawniej duch ukazywał się wyłącznie wśród nocy, nie zostawiając nigdy śladów na ziemi, — podczas kiedy obecnie widywano go często za dnia i zawsze można znaleźć odciski męskiej stopy?...

— Istotnie, — odparł rządca, poczynając się orjentować, do czego tamten zmierza.

— Stąd wniosek, że nawet ducha łatwo jest wykorzystać, — uśmiechnął się detektyw. — A czy pod cerkwią są jakieś piwnice?...

— Są nieprzebyte lochy pośród gruzów zamczyska, co niegdyś w tem miejscu się wznosiło. O ich rozmiarach trudno dziś mieć pojęcie, gdyż żaden śmiałek nie odważył się w nie zapuścić.

— Wszystko jest jak najlepiej, choć mało tu u was śmiałków, — ucieszył się Wilczek szczerze. — Jesteśmy więc na tropie. Kluczem do rozwiązania całej zagadki będzie osoba pańskiego Zylicza. Musimy go otoczyć specjalną obserwacją. W związku więc z tem, i to jest właściwy cel mojej wizyty, mam prośbę do pana, panie rządco: dla dobra sprawy zechce pan przyjąć na służbę jednego z naszych ludzi. Człowiek ten będzie aniołem stróżem miłego Karolka. Zamieszka wprost w czworaku, będzie pracował na roli, jak potrafi..., Jeden tylko warunek: obawiam się, że Zylicz mógł go już kiedyś widzieć: dlatego powinien pan i nad tem czuwać, aby nie dać okazji zetknięcia się ich razem. Przypuszczam, że tę sprawę nietrudno przeprowadzić...

— O to, to nie mam obaw, zwłaszcza w czasie żniwa. Żylicza zatrudnię na folwarku, a pański współpracownik pracować może w polu. Prócz tego nie zaniedbam być stale z nim w kontakcie.

— Narazie na tem sprawę uważam za wyczerpaną, — zauważył detektyw. — Będę niezmiernie wdzięczny za życzliwość, z jaką spotkałem się z pańskiej strony. A zatem mój współpracownik może się już od jutra zgłosić do pana rządcy. Przypuszczam, że obmyśli mu pan jakieś odpowiednie nazwisko, któreby nie raziło pośród miejscowych ludzi. Oczywiście rzecz cała zostanie między nami...

— Rozumie się — odparł rządca z powagą godną sprawy.

— Daruje pan, że nie wtajemniczyłem go narazie we wszystkie szczegóły śledztwa, jakie swą żmudną pracą zdołałem zgromadzić, lecz są to sprawy czysto zawodowe i, przypuszczam, dla pana mało interesujące. Spodziewam się, że będę jeszcze miał zaszczyt niejednokrotnie zetknąć się z panem rządcą, co sprawi mi prawdziwą przyjemność, — pośpieszył osłodzić staremu przykrość, jakiej ten mógł doznać, nie mogąc usłyszeć szczegółów z interesującej go zawsze dziedziny kryminologji.

— Cała przyjemność po mojej stronie... — odwzajemnił się pan Hipolit znanym frazesem, wyprowadzając gościa na werandę.

Tu jeszcze raz wymieniono przyjasne ukłony, poczem detektyw z miejsca skręcił na lewo i niedostrzeżony przez nikogo, zniknął wśród parkowych zarośli.

Znalazłszy się w ustronnem i przed okiem ludzkiem zabezpieczonem miejscu, zrzucił wierzchnie okrycie, odsłaniając parciane spodnie i białą, lnianą „rubaszkę", przepasaną w połowie rzemieniem. Przyprawienie długiej brody i odpowiednia do tego charakteryzacja twarzy, były zaledwie dziełem kilku minut.

Przedzierzgnąwszy się w ten sposób w zwykłego „mużika", puścił się Wilczek środkiem parowu w stronę cerkwi.

Po kilku minutach zatrzymał się nad brzegiem bezedni. Okrągła, nieruchoma tafla wody, niby olbrzymie zwierciadło, odbijała nadbrzeżne zarośla. Co chwila z głębi na powierzchnię wyskakiwały banieczki powietrza, prawdopodobnie wypuszczane przez któreś z licznych mieszkańców jeziora.

W pewnym momencie uwagę detektywa pochłonął pozornie mały szczegół. Oto w bliskości przeciwnego brzegu woda przez dłuższy czas kłębiła się w jednem miejscu. Pośpieszywszy w tę stronę, stwierdził, że przyczyną tego są całe stada ryb różnej wielkości, kręcących się dokoła leżącego na dnie, ciemnego przedmiotu.

— Co tam znów jest, u licha?... — myślał, starając się przeniknąć wzrokiem głębię.

Ponieważ jednak nie cieszył się zbyt dobrym wzrokiem, a okulary jako nielicujące z ubiorem „mużika" zostały w teczce, ukrytej w gąszczu parku, nie mogąc nic dostrzec, bez namysłu wszedł w wodę, oceniając głębokość leżącego przedmiotu na jakieś trzy czwarte metra.

— Przyjemna kąpiel na taki upał myślał, zanurzając się po pas w wodę.

Spłoszone ryby pierzchły w jednej chwili, by ukryć się przed intruzem w ciemnych głębinach jeziora.

Wilczek, dobrnąwszy na właściwe miejsce, zanurzył ramię aż po szyję, macając ręką po twardem dnie bezedni. Wreszcie natrafił na jakiś miękki przedmiot i pociągnął go w górę. Nim jednak zdołał wyjąć go na powierzchnię, uczucie nagłego wstrętu wzdrygnęło jego ciałem. Pomimo to brnął do brzegu, holując pod wodą niepospolity ciężar. Kiedy resztkami trzymanej w karbach woli wyrzucił go aż na brzeg, obrzydzenie wstrzymało mu oddech, na widok będącego w zupełnym rozkładzie ludzkiego trupa.

— Ładna kąpiel, cholera!... — zaklął z pasją, obmywając gorliwie cuchnące ręce w przyzwoitej odległości od leżącego ciała. Jednak detektyw wziął górę nad panem Wilczkiem. Nie przybliżając się zbytnio do topielca, obszedł go w koło, przyglądając mu się z uwagą. Twarzy nie mógł zobaczyć, gdyż ta, będąc już w pełnym rozkładzie, pokryta była grubą warstwą mułu, z którego, jak kępka wodorostów, sterczały rude wąsy.

(Ciąg dalszy nastąpi).



W Londynie odbył się ślub córki b. ministra spraw zagr. sir Austen Chamberlain'a z młodym, rokującym wielką przyszłość politykiem Maxwell'em.

Hitlerowski „rasizm"

Jest w Berlinie „klinika dla lalek", gdzie przywraca się zdrowie ofiarom gier dziecięcych.

Ostatnio zgłosiła się do tego zakładu pięcioletnia dziewczynka ze wspaniałą „Józefiną Baker". Murzyńska gwiazda miała złamaną rękę. Dziecko prosiło z wielkiem przejęciem o naprawienie uszkodzenia, co też jej uroczyście przyrzeczono.

Gdy w parę dni później mała klientka przyszła po swą lalkę, usłyszała co następuje:

— Jesteśmy niepocieszeni, panieneczko, ale nie mogliśmy wykonać zamówienia. Naprawianie czarnych lalek jest nam surowo wzbronione.

Nieboszczyk ma się zgłosić...

W nr. 40 „Gazety Lwowskiej" w rubryce „Ogłoszeń urzędowych" znajduje się nast. kwiatek urzędowego stylu naszej biurokracji:

„T. 182-34. Antoni Surmiak urodzony 1885 w Solonce w r. 1919 zmarł w szpitalu na Zamarstynowie. Celem uznania go za zmarłego wzywa się, aby do 6 miesięcy od dnia ogłoszenia zgłosił się lub udzielono o nim wiadomości Sądowi.

(—) Sąd Okręgowy, Lwów, 10 października 1934".

Wątpić należy, czy Antoni Surmiak zjawi się w sądzie, bo nieborak nie czyta z pewnością już niczego. Nawet... ogłoszeń urzędowych.

Skok z wysokości 120 m

Berlin. (Tel. wł.). W poniedziałek około godziny 18 jakiś nieznany mężczyzna w wieku mniejwięcej lat 22 pojechał windą na najwyższy pomost masztu radjostacji Witzleben i rzucił się z wysokości 120 metrów w przepaść. Zabił się on na miejscu.

Największa sensacja świata

Miecz kata ściął głowy dwu arystokratek niemieckich

„Tragedja dwu młodych pięknych kobiet, które coprawda popełniły zbrodnię przeciw ojczyźnie, lecz zrobiły to z miłości“



„U nas kobiety mają... równe prawa!“

Ścięcie toporem dwóch arystokratek niemieckich, skazanych przez sąd niemiecki na śmierć za „zdradę stanu“ — o czem pisaliśmy w „Kurjerze“, wywołało żywe echo na całym świecie. Pismo francuskie „L'Intransigeant“ pisze:

„Dwie młode kobiety, piękne, które coprawda popełniły zbrodnię przeciw ojczyźnie, lecz zrobiły to z miłości, aby służyć uwodzicielowi zbyt kochanemu, — chociażby nawet wbrew honorowi. *Wyobraźmy je sobie położone na szafocie. Dwa delikatne karki i... topór... Niech się mówi co się chce*, jest to barbarzyństwo z innego wieku, przeciw czemu buntuje się serce Bogowie Walhali (raju dawnych Germanów) posiadają wymagania straszliwie okrutne.

Powiedzmy ukrytemu w cieniu mistrzowi Niemiec: popełnił wielki błąd. Pragnąc nieubłaganą surowością działać na imaginację swego narodu, jednocześnie spowodował, że przez świat cały przeszedł zimny dreszcz“.

Tak pisze Gallus w „L'Intransigeant“ po wykonaniu wyroku śmierci przez ścięcie toporem dwóch młodych zdrajczyń niemieckich. Tak brzmi ogólna opinja świata.

Ścięcie toporem to najstraszniejszy rodzaj śmierci. Kule plutonu egzekucyjnego wydają się wobec toporu kata niewinną igraszką, chociaż skutek jest ten sam. Aby oddać dwie kobiety pod topór kata, trzeba posiadać wiele bezwzględności, gotowej na wiele innych strasznych rzeczy, jeśli tylko służą wytkniętemu celowi!...

Jerzy Sosnowski i trzy jego wspólniczki, które uwierzyły miłosnym zaklęciom przystojnego cudzoziemca, zostali uwięzieni już kilka miesięcy temu. O ich uwięzieniu nie podano żadnego słowa w prasie.

Prasa paryska donosi, że ambasador polski w Berlinie p. Lipski interwenjował u Hitlera, aby ten skorzystał z prawa łaski. Hitler odmówił, oświadczając, że zdrada zdaniem jego może być zapłacona tylko życiem.

Wyrok wykonano w znanem więzieniu karnem w Plötzensee pod Berlinem w niedzielę o godz. 9,30 przed południem. Obecni byli przy wykonaniu wyroku sędziowie, obrońcy, oraz 12 obywateli jako świadkowie.

Prasa zagraniczna podaje obecnie ciekawe szczegóły przebiegu tego sensacyjnego procesu:

Przed sądem — jak wiadomo — stanęło 8 osób, w tem poza dwiema straconemi kobietami jeszcze trzecia młoda kobieta Irena von Jena, oraz obywatel polski Jerzy Sosnowski, którzy oboje zostali skazani na bezterminowe więzienie. Pozostali czterej oskarżeni zostali skazani na drobne kary więzienne.

Sosnowski, elegancki młody człowiek i znakomity sportowiec

był w ostatnich latach osobistością dobrze znaną w najwytworniejszych sferach towarzyskich Berlina. Sosnowski zajmował elegancko urządzony apartament na jednej z pryncypalnych ulic Berlina, a na wystawne przyjęcia, które często urządzał w swoich apartamentach, schodził się cały kwiat arystokracji niemieckiej.

Pewnej nocy gdy u Sosnowskiego odbywało się przyjęcie, wkroczył nagle do mieszkania liczny oddział policji, która przeprowadziła skrupulatną rewizję, aresztując wszystkich obecnych wraz z gospodarzem mieszkania.

Panie w balowych strojach i panów we frakach

odstawiono pod silną eskortą do więzienia.

Tak się zaczęła sprawa, a po 8-miesięcznem śledztwie odbył się teraz proces, który trwał pełne dwa tygodnie. Wszystkie trzy kobiety: Benita von Berg-Falkenbayn, córka znanego z wojny światowej generała, Renata von Natzmer i Irena von Jena były przedstawicielkami rodowej arystokracji niemieckiej.

Wszystkie trzy młode i bardzo eleganckie, były zakochane w Sosnowskim.

Mąż Benity von Berg, wysoko postawiony inżynier, natychmiast po aresztowaniu żony uzyskał unieważnienie małżeństwa.

Sosnowski w więzieniu wyraził życzenie poślubienia Benity von Berg, dla której również żywił głębsze uczucie. Jednakże władze nie udzieliły na ten ślub zezwolenia.

Renata von Natzmer, również urodziwa kobieta, była urzędniczką Reichswehry. Miała ona narzeczonego, lecz jednocześnie była zakochana na zabój w Sosnowskim.

Podczas trwania rozprawy cały gmach sądu otoczony był silnym oddziałem wojska, które nikogo postronnego nie przepuszczało, karetka, którą przewożono Sosnowskiego na rozprawę, otoczona była zawsze ze wszystkich stron oddziałem 20 uzbrojonych policjantów na motocyklach.

Benita von Berg była wysoką, wysportowaną brunetką, o wyrazistych oczach i pięknej, choć stanowczej twarzy.

Renata von Natzmer, nieco niższa szatynka, robiła wrażenie schorzałej kobiety, a twarz jej pokryta była bladością.

Na rozprawę do Berlina przybył adwokat Leon Śliwiński z Warszawy w charakterze obrońcy Sosnowskiego. Adw. Śliwiński został upoważniony do obrony przez ojca Sosnowskiego, znanego architekta z Warszawy.

Wyrok został ogłoszony w sobotę o godz. 10 rano. Benitę von Berg i Renatę von Natzmer skazano na śmierć przez ścięcie toporem.

Benita von Berg przyjęła wyrok z lodowatym spokojem, mówiąc: „**A jednak jestem z siebie dumna!**“

Skazanych odwieziono do starego więzienia. Zasądzono na śmierć kobiety przepędziły noc w oddzielnych celach.

O świcie wszystko już było przygotowane do egzekucji. Było to w niedzielę nad ranem, gdy właśnie rozszalała się straszliwa wichura. Na dziedzińcu więziennym ustawiono drewniany pienek, na którym widniały ślady dawnych uderzeń topora. Przy pieńku ustawił się atletycznej budowy kat, o którym krążą w Berlinie wersje, że jest starym majstrem rzeźnickim, obrońcy oskarżonych i prokurator.

Trzeci pomocnik kata udał się do celi Renaty von Natzmer, która pierwsza miała być stracona. Już w celi zawiązano jej oczy i zadzierżgnięto jej na szyi sznur, na którym została wyprowadzona. Od chwili wyprowadzenia do chwili, kiedy rozległ się łoskot opadającego topora, upłynęło około 15 minut.

Następnie udano się do Benity von Berg, która wyraziła życzenie, aby nie zawiązywano jej oczu. Życzeniu temu jednak odmówiono. Benita von Berg prosiła wówczas, aby po raz ostatni podano jej lusterko i przybory kosmetyczne.

Drżącą ręką skazana po raz ostatni ukarminowała sobie usta, upudrowała się, poczerniła rzęsy i brwi, i ostatni raz przez dłuższą chwilę przejrzała się w lusterku, poczem pozwoliła sobie zawiązać oczy. Wychodząc z celi Benita von Berg odezwała się do asystującego duchownego:

„Powiedzcie jemu (Sosnowskiemu), że nie mam do niego żalu....“

Po upływie kilkunastu minut rozległ się na dziedzińcu więziennym drugi łoskot. Wśród szalejącej wichury obecni przy egzekucji szybko opuścili więzienie.

„Zdrada została zmiażdżona“ mówi komunikat urzędowy, ogłaszający wykonanie wyroku....

Trzesienie ziemi na Krecie

Dotychczas 10 zabitych i 50 rannych — Szkody materjalne wynoszą kilka miljonów

Ateny. (PAT). Na wyspie Krecie dało się wczoraj odczuć silne trzęsienie ziemi. Straty materjalne znaczne, prawdopodobnie są też ofiary w ludziach. Ludność w panice obozuje na polach.

Wiedeń. (Tel. wł.). Według doniesień z Aten trzęsienie ziemi na Krecie pociągnęło za sobą więcej ofiar, aniżeli początkowo przypuszczano. Dotychczas stwierdzono 10 zabitych i około 50 rannych. Słynne muzeum w Kandia zostało poważnie uszkodzone. Dwie wielkie szafy ścienne z antycznemi wazami zostały zupełnie zniszczone. Miejscowość Vathia legła zupełnie w gruzach. Rząd wszczął akcję pomocy, wysyłając na teren trzęsienia ziemi 150 namiotów. Straty wyrządzone sięgają kilka miljonów.

Udaremniony zamach na Schuschnigga w Paryżu

Inspirator zamachu p. Blum, wyjechał do Biarritz

Paryż. (PAT). „Ami du Peuple“ zapewnia, że policja paryska poważnie obawiała się zamachu na życie kanclerza Schuschnigga podczas jego pobytu w Paryżu. Zamach ten, jak twierdzi dziennik, istotnie był przygotowany. Wywiadowcy policyjni w porę jednak poinformowali władze o planach terorystów. Wszelkie poszukiwania zamachowców nie dały rezultatów, ale sytuacja do tego stopnia miała być niepewna, że jeszcze w dniu wyjazdu kanclerza z Paryża dr. Schuschnigg na wyraźne żądanie policji odmówił przybycia na zorganizowane dla niego nabożeństwo w kościele Notre Dame des Victoires.

„Ami du Peuple“ podkreśla, że do tego rodzaju atmosfery przyczyniła się agitacja socjalistów, a w szczególności dep. Bluma, który, podburzając masy do wystąpień przeciw kanclerzowi austrjackiemu, sam w dniu przyjazdu Schuschnigga bawił w Biarritz.

NA GORĄCYM UCZYNKU

Gdy w drodze z Paryża do Drezna Chopin zatrzymał się w jakiemś małem miasteczku niemieckiem, miejscowe kółko muzyczne urządziło na jego cześć koncert, na którym odegrano słynnego poloneza As-dur. Wykonanie stało, oczywiście, na niezbyt wysokim poziomie.

Po skończonym koncercie kapelmistrz zbliżył się do wielkiego kompozytora, prosząc go o wypowiedzenie opinji.

Chopin uśmiechnął się i powiedział:

— To był bardzo udany żart!...

* * *

Żydowski „Nasz Przegląd“ podaje interesującą sylwetę wicemarszałka Polakiewicza, bohatera sobotniego komunikatu B. B.:

„Był wierny obozowi przez cały czas. Na rozkaz wybrany został z ramienia Stronnictwa Ludowego, jako poseł na Sejm. Z rozkazu opuścił klub Witosa i wstąpił do Stronnictwa Chłopskiego. Brał czynny udział we wszystkich walkach parlamentarnych, które były uwerturą do przewrotu majowego...

Gdy po zwycięstwie trzeba było zdobywać zwolenników do obozu rządowego, major Polakiewicz działał w szeregach Stronnictwa Chłopskiego. Rozsadzał klub, odrywał posłów, zdobywał rzeczników i wyszedł zwycięzcą przy wyborach w r. 1928.

Stu kilkunastu posłów zjawiło się wówczas w Sejmie pod wodzą prezesa płk. Sławka. Byli karni, oddani i wierni. Gotowi byli rozbić nieprzyjaciela wszystkiemi sposobami, ale woleli sposób najprostszy, im odpowiadający. Chętnie usłuchali rozkazu wysadzenia Sejmu od wewnątrz, zniszczenia przeciwnika wszelkiemi sposobami, a więc przez bójki, zrywanie posiedzeń, obstrukcje, a czasem nawet przez powołanie się na regulamin sejmowy.

Karnym żołnierzom, majorom i pułkownikom było łatwiej dwa razy uderzyć, niż raz przemówić. Trzeba było jednak posiadać i mówców. Do pracy tej musiano użyć posłów, którzy już mieli pewną praktykę parlamentarną. Wykonywali ją posłowie Miedziński i Polakiewicz...“

I taki czarny murzyn ma teraz odejść!?...

Monopolu drzewnego nie będzie

Warszawa (PAT). Wobec ukazania się w prasie krajowej i zagranicznej wiadomości o zamierzonem wprowadzeniu w Polsce monopolu handlu drzewem, który miałby być rzekomo powierzony firmie „Paged“, otrzymujemy zarówno ze strony zainteresowanych czynników urzędowych, jak i dyrekcji „Paged“ (Polska Agencja Eksportu Drewna) stwierdzenie, że omawiane pogłoski są całkowicie bezpodstawne.

Szerzenie tego rodzaju pogłosek w okresie zawierania umów handlowych na kampanję rębną bież. roku jest niewątpliwie szkodliwe i, zdaniem zainteresowanych może być czynione chyba tylko przez koła, zmierzające do wywołania **zamieszania na rynku** drzewnym.

Luty
27
SRODA

Kalendarz rzym.-kat.
Środa: Anastazji p.
Czwartek: Romana op.
Kalendarz słowiański
Środa: Wiarosławy
Czwartek: Tworzymira
Słońca: wschód 6,45
zachód 17,27
Długość dnia 10 godz. 42 m.
Księżyca: wschód 4,04
zachód 11,05
Faza: 5 dzień przed nowiem.

Adres redakcji i administracji w Łodzi

telefon redakcji i administracji 173-55

Piotrkowska 91

Godziny przyjęć dla interesentów
od 10—12

Dyżury nocne aptek

Nocy dzisiejszej dyżurują apteki: A. Potasza, Plac Kościelny 10, A. Charemzy, Pomorska 12, E. Müllera, Piotrkowska 46, M. Epsteina, Piotrkowska 225, Z. Gorczyckiego, Przejazd 59, G. Antoniewicza, Pabjanicka 56.

Teatry łódzkie

Teatr Miejski — „Ten i tamten".
Teatr Popularny — „Co kobieta może".
Alhambra — „Przyjdź i otwórz oczy".

Kina chrześcijańskie

Adria-Metro — „Hopla".
Bratnia Strzecha — „Katarzyna Wielka".
Casino — „Antek policmajster".
Corso — „Klub dżentelmenów".
Capitol — „Weronika".
Czary — „Dziś żyjemy".
Grand Kino — „Zuzu".
Mimoza — „Katastrofa Czeluskina".
Mewa — „Grzech miłości".
Luna — „Frasquita".
Ludowy — „Sekret kobiety".
Palace — „Piotruś".
Przedwiośnie — „Od wieczora do północy".
Oświatowy — „Żółty książę".
Rekord — „Wyrok życia".
Stylowy — „Śmierć odpoczywa".
Słońce — „Królowa Krystyna"
Zachęta — „Kobiety w jego życiu".

Komuniikaty

Ruch Narodowy w Łodzi. Dziś, t. j. w środę, dn. 27 bm., odbędą się następujące zebrania Stronnictwa Narodowego z referatem: „Zagadnienie żydowskie".

Koło Łódź — Bałuty ul. Bazarna 4, godzina 20 zebranie ogólne.

Koło Łódź — Śródmieście ul. Nawrota 92 godz. 20 zebranie Sekcji Mł.

Wejście tylko dla członków za okazaniem legitymacji.

Kurs metodyczno-programowy dla Akcji Katolickiej. Diecezjalny Instytut Akcji Katolickiej w Łodzi zorganizował w dniu 24 b m. w sali Straży Ogniowej w Brzezinach kurs metodyczno-praktyczny dla zarządów parafjalnych Akcji Kat. dekanatu brzezińskiego. Kurs otworzył w zastępstwie nieobecnego ks. dziekana ks pref. Wideński. Powołano Prezydjum honorowe, któremu przewodniczył p. Nawrocki vice-prezes P. A. K. w Brzezinach, sekretarzowała p. Stefkówna z Koluszek. W kursie wzięło udział 42 członków zarządów parafjalnych A. K. oraz około 150 osób z organizacyj parafjalnych, jako wolni słuchacze dekanatu Brzezińskiego.

Zjazd delegatów Stronnictwa Narodowego w Łęczycy. W piatek, 22 bm. odbył się zjazd delegatów Str. Nar. na który przybyło około 100 osób, prawie ze wszystkich gmin pow. Łęczyckiego. Obradom przewodniczył p. St. Zasada. Rzeczowe referaty na temat spraw rolniczych, politycznych i organizacyjnych wygłosili kpt Grzegorzak, por. St. Podgórski z Łodzi.

Po obszernej dyskusji w której głos zabierali p. p. Pawlak, Olczak, Zasada, Wolczak, Gruszczyński, Szymczak, Królikowski, uchwalono zabrać się do pracy organizacyjnej zapomocą zebrań i rozpowszechniania „Orędownika", „Wielkopolanina", „Wielkiej Polski'", „Gazety Warszawskiej".

Zebranie zakończono odśpiewaniem „Boże coś Polskę i okrzykami na cześć Polski Narodowej.

Z ruchu narodowego. W niedzielę, 24 bm. w godz. wieczorowych odbyło się walne doroczne zebranie Koła Stronnictwa Narodowego w Chojnach gminy, przy współudziale 300 członków. Obrady zagaił kol. Bąk, udzielając głosu sekr. wojew Str. Nar. kpt. Grzegorzakowi. Sprawozdanie finansowe złożył kol. Sznajdler. Po dłuższej dyskusji dokonano wyboru nowego zarządu w tym samym składzie co w r ub. t. j. z kol. kol. Teslerem i Włodarczykiem na czele.

Piękne i harmonijne zebranie zakończono odśpiewaniem „Roty", „Hymnu Młodych" i okrzykami na cześć Polski Narodowej i R. Dmowskiego.

W budżecie znalazły się oszczędności

Klub Narodowy oszczędził już 115 tys. zł na roboty kanalizacyjne

Łódź, 26. 2. W dniiu wczorajszym odbyło się posiedzenie komisji finansowo - budżetowej, na którem omawiany był dział 9-ty, t. zn. opieka społeczna. Ponieważ referat dotyczący tego działu wygłoszony był na poprzedniem posiedzeniu, w dniu wczorajszym po krótkich pytaniach przystąpiono do głosowania.

W głosowaniu narodowcy skreślili wszystkie subsydja na organizacje żydowskie, a mianowicie na T. O. Z. (Towarzystwo Ochrony Zdrowia wśród Żydów), skreślono 4.400 złotych, na Towarzystwo Ochrony Kobiet Żydowskich skreślono 500 zł, na Talmudyczne Towarzystwo rabina Meisla skreślono 750 zł, na Żydowskie Tow. Ort. 1.000 zł, na Tow. Oświaty wiedzy technicznej wśród Żydów 2.900 złotych.

Udzielono natomiast katolickiej organizacji miłosierdzia „Caritas" 8 tysięcy zł, a na ochronk SS. Salezjanek Felicjanek wprowadzone przez zakonnice w dzielnicach robotniczych przeznaczono 1.500 złotych.

Również w dniu wczorajszym rozpatrywano: a) sprawę przyznania masońskiej organizacji „Ymca" 50 tys. zł, b) komitetowi budowy domu im. Marszałka Piłsudskiego 50 tys. złotych; c) federacji b. wojskowych, gdzie dotychczas przywódcami byli ś. p. Walawski i obecnie przebywający w areszcie Piątkowski 15 tys. złotych.

Komisja głosami narodowemi subsydja te odrzuciła, przeznaczając zaoszczędzone w ten sposób 115 tys. zł na roboty wodociągowo - kanalizacyjne, w celu zatrudnienia jak największej ilości bezrobotnych.

Rekordowe „odświeżalnie" żydowskie

„Mądry Polak po szkodzie" — Protest organizacyj chrześcijańskich

Łódź, 26. 2. Ostatnio na terenie m. Łodzi powstają, jak grzyby po deszczu, w różnych punktach miasta t. zw. „Szybkie Pomoce Krawieckie", prowadzone przez partaczy żydowskich. Szumne reklamy zapowiadają sposobem amerykańskim „suche" pranie i odświeżanie w bardzo krótkim czasie zniszczonej garderoby po bardzo niskich cenach.

Rekord co do czasu „odświeżania" zniszczonej garderoby pobił właściciel takiej szybkiej pomocy krawieckiej, Żyd Glikstein, mający swą pracownię przy ul. Śródmiejskiej 27. Tam, jak głoszą reklamy, na poczekaniu w ciągu 15 minut można mieć „wyprany i wyprasowany" garnitur, oczywiście po bardzo niskiej cenie. Zakłady takie zatrudniają rzekomo czeladników krawieckich w wieku od lat 17 do 19.

Klientami tych nowoczesnych odświeżalni, z przykrością musimy stwierdzić, są przeważnie chrześcijanie, tak robotnicy, jak i inteligencja polska, których nie stać nieraz na kupno nowego przyodziewku. Zdarza się bardzo często, że właściciel, już po włożeniu na siebie w tak rekordowym czasie „wypranego i wyprasowanego" garnituru, stwierdza z przerażeniem, iż padł ofiarą oszustwa.

„Mądry Polak po szkodzie" — udaje się dopiero do chrześcijańskiej pralni chemicznej, która za odpowiednio uczciwą zapłatą doprowadza garnitur do stanu używalności.

Nauczeni doświadczeniem niektórzy Polacy unikają tego rodzaju „odświeżalni", niedoświadczeni zaś dają się nabierać.

Niezdrowa ta konkurencja żydowskich partaczy zmusiła stowarzyszenie właścicieli pralń chemicznych w Łodzi do wystąpienia z obszernym memorjałem do władz administracyjnych oraz Izby Rzemieślniczej w Łodzi z apelem wzięcia ich w obronę.

Jak się obecnie dowiadujemy, również i Cech Krawców Chrześcijan w Łodzi wystąpi z podobnem żądaniem w najbliższych dniach.

My ze swej strony ostrzegamy łodzian przed oddawaniem swej podniszczonej garderoby do partackich odświeżalni żydowskich. **Kajot.**

Kronika policyjna i sądowa

Zabili z powodu 30 zł. W Koziarowie doszło do krwawej awantury między kilku gospodarzami na tle niezwrócenia 30 zł. Po ostrej wymianie zdań doszło do bójki, w czasie której gospodarz Marcin Niepsuj strzelił do Janowskiego i położył go trupem na miejscu. (k)

Krwawe porachunki. Przy zbiegu ulic Stalowej i Łagiewnickiej napadnięty został przez nieujawnionych sprawców Antoni Nowicki, bez stałego miejsca zamieszkania. Napastnicy zadali Nowickiemu szereg ran w okolicy serca, powodując uszkodzenie płuc. (a)

Co dzień niesie

Zlikwidowany strajk

Łódź, 26. 2. Strajkujący robotnicy w fabryce Szeinroka przy ul. 11 Listopada 98 wczoraj opuścili mury fabryczne w liczbie 120 osób, przyczem otrzymali część zaległości oraz przyrzeczenie, że należności uregulowane zostaną w dniach najbliższych.

Ze względów ogólno-narodowych Klub Narodowy udzielił nowej subwencji na fundusz obrony morskiej w sumie 6 tys. złotych oraz zwiększył fundusz na obronę powietrzną i przeciwgazową państwa z 15 tys. złotych na 45 tys. złotych, a więc łącznie podniesiono wydatki na fundusz obrony narodowej o 36 tysięcy złotych.

Następne posiedzenie odbędzie się w dniu dzisiejszym.

Śmierć złodzieja węgla

Na pociąg nr. 1476, zdążający do Łodzi, w pobliżu stacji Ignacew wskoczyło kilku rabusiów kolejowych, którzy poczęli zrzucać węgiel. W odpowiedzi na wezwanie strażników kolejowych rabusie poczęli ostrzeliwać się.

Strażnicy odpowiedzieli strzałami, przyczem zastrzelony został jeden z napastników, którym okazał się Tomasz Mistal z Ignacewa. Policja wszczęła poszukiwania za zbiegłymi rabusiami.

Brudne piekarnie żydowskie

Komisja sanitarna starostwa przeprowadziła lustrację piekarń na Bałutach.

W piekarniach Izajasza Pakuły, przy ul. Nowowiejskiej 26, Fany Rosental, Marynarska 11, Nasielskiego, ul. Pomorska 76 i Berka Goldberga, Limanowskiego 26, ujawniono niebywały brud, robaki i zawszawienie czeladników.

Piekarnie opieczętowano, a sprawę skierowano do sądu, celem ukarania właścicieli.

Spłonęło 10 zagród

W Sławnie w zagrodzie Ignacego Igalskiego wybuchł w nocy pożar, który przybrał wielkie rozmiary i zniszczył doszczętnie 10 zagród, składających się z 48 budynków. 11 rodzin pozostało bez dachu nad głową.

Władze powiatowe zorganizowały pomoc dla pogorzelców. Straty obliczono na 89 tys. złotych.

Zatrucie gazem

W domu przy ul. Piotrkowskiej 155 wskutek nieostrożności ulegli zatruciu gazem świetlnym właścicielka magazynu kapeluszy Fryda Rowek i jej rytualny mąż, 36-letni Adolf Zyngielfarb, z którym zawarła małżeństwo przed kilku dniami.

Zwłoki obojga małżonków znaleziono w łóżku. Dochodzenie policyjne wykazało, że śmierć nastąpiła wskutek niedokręcenia kurka gazowego.

KRONIKA PABJANIC

Adres „Orędownika", Pabjanice Garncarska nr. 5, telefon 230.

Znowu Żyd. W szkole powszechnej III przy pl. Dąbrowskiego wybitą szybę wprawiał z polecenia kierownictwa szkoły Żyd Lejba Diamant (Majdany 11). Wstyd!

Komunistyczne afisze. W dniu wczorajszym na ulicach miasta komuniści rozlepili plakaty, nawołujące ludność do manifestacyj w rocznicę rozruchów w Austrji.

Żyd eksmituje Żydów. Sąd grodzki w Pabjanicach skazał t. zw. „Tow. palestyńskie", składające się z kilku Żydów, zamierzających wyjechać do Palestyny, na eksmisję naskutek skargi właściciela domu przy ul. Bocznej, Żyda Lejzera Kautmana.

Nieuczciwy pracodawca. Właściciel składu rzeźnickiego Juljusz Franc (ulica Polna 31) nie wypłacił swej służącej Weronice Skowron ze Złoczowa umówionej należytości za 4 miesiące pracy. Sprawą zajął się inspektor pracy.

Kronika Zgierza

Żydowskie kombinacje. Syn znanego w Zgierzu Żyda, Emanuela Drutowskiego, właściciela przędzalni, obraził w swoim czasie, o czem donosiliśmy, inspektora pracy p. Wróblewskiego, nazywając go szantażystą. Obecnie Drutowski usiłuje wytłumaczyć postępowanie swego syna młodym jego wiekiem (22 lata).

W dniu 23. b. m. odbyła się u Drutowskiego konferencja, która nie przyniosła dla robotników żadnego wyniku, gdyż Żyd zgodził się zatrudnić wszystkich robotników z tem, że zrezygnują z niewypłaconej należności w sumie 1.800 zł. Robotnicy nie zgodzili się na ten warunek.

Zebranie piekarzy. W lokalu cechu piekarzy przy ul. Piłsudskiego odbyło się nadzwyczajne walne zebranie czeladników piekarskich pod przewodnictwem Ignacego Kazaka. W czasie dyskusji postanowiono wnieść interpelację, aby czeladzi niewykwalifikowanej nie zwalniać z pracy, oraz aby zwolnić czeladź zamiejscową, a przyjąć bezrobotnych czeladników miejscowych.

Walter w Zgierzu. W dniu 24. b. m. w sali kina „Roma" wystąpił z własnym programem w otoczeniu zespołu artystów znakomity komik filmowy, Władysław Walter. Wieczór wypadł doskonale.

Z ziemi kaliskiej

Kronika Kalisza

Z życia N. O. K. W lokalu własnym przy Al. Piłsudskiej 10 odbył się ciekawy odczyt p. t. „Życie mórz i oceanów", który wygłosił p. prof. Pstrokoński. Odczyt ilustrowany był przeźroczami. Zainteresowanie odczytem było duże, o czem świadczyła sala wypełniona po brzegi.

Przyjęcie agend zarządu miejskiego. Nowoobrany prezydent miasta p. Kazimierz Sulistrowski i wice-prezydent p. Mateusz Siwik rozpoczęli przyjmowanie agend zarządu miejskiego od ustępującego prezydenta p. Mieczysława Szarrasa.

Ukonstytuowanie się zarządu zw. felczerów. Nowoobrany zarząd centralnego zw. felczerów R. P. oddział Kalisz ukonstytuował się następująco: prezes — Jan Gabryelski, sekr. — Alojzy Janowicz, skarbnik — Stanisław Milewski. Komisja rewizyjna: R. Buksz, A. Jungto i S. Grzmilas.

Nowy zarząd Tow. Przeciwgruźliczego. W lokalu Zw. Lekarzy przy ul. Piskorzewskiej 2, odbyło się walne zebranie Tow. Przeciwgruźliczego, na którem dokonano wyboru nowych władz. W skład zarządu weszli pp. mec. Kowalewska, dr. Masłowska, dr. Grabowski, K. Biera, dr. Cywiński i dr. Dreszer. Na zastępców wybrano pp. dr. Koszutskiego, dr. Różnowskiego i dr. Staśkiewicza.

Kronika Sieradza

Nowa placówka „Sokoła". We wsi Kamionaczu, gm. Męka, założono gniazdo „Sokoła", liczące już 30 członków oraz otwarto świetlicę w pałacu właściciela tegoż majątku.

Pożądany objaw. Dzisiaj opuścił tut. miasto Żyd Zajdel z kilku członkami rodziny Waldmana, udając się do Warszawy, skąd we wtorek nastąpi wyjazd 1000 Żydów z 3 rabinami na czele do Palestyny.

Pogardził żydowską łaską. W związku z udowodnionem szpiegowstwem na rzecz okupantów Niemców przed 30 laty, przez co poszkodowani zostali dwaj Polacy Bekier i Skrzypiński, dwaj Żydzi Mell i Jekowicz zaofiarowali K. Skrzypińskiemu 10 tys. zł., by dobrowolnie ugodził się z nimi i cofnął sprawę. Lecz Skrzypiński odrzucił propozycję, odwołując się, że sąd sprawę przejął i zgodzi się tylko z wyrokiem sądu. Zaznaczyć należy, że K. Skrzypiński jest obecnie w krytycznem materjalnem położeniu

Zapowiedź żydowskich demonstracyj

Żydzi grożą demonstracjami ulicznemi wobec stanowiska Klubu Narodowego w Radzie miejskiej w Łodzi

Łódź, 26. 2. Ostatnie posunięcia narodowej większości w radzie miejskiej wywołały formalną burzę wśród żydostwa łódzkiego.

W tej sprawie odbyło się szereg protestacyjnych wieców i zebrań, nietylko zainteresowanych bezpośrednio organizacyj społecznych, ale i zawodowych, rzemieślniczych i kupieckich, na których omawiano sprawę skreślenia z budżetu, sum przeznaczonych na subsydja dla organizacyj i instytucyj żydowskich.

Charakterystyczne są głosy niektórych mówców, którzy wzywali do zmiany polityki i domagali się, by wobec niemożności przeprowadzenia koniecznych uchwał na terenie Rady miejskiej, żydostwo łódzkie solidarnie wystąpiło w obronie swych praw obywatelskich w innej formie.

Z wywodów tych wynikało jasno, że Żydzi zamierzają wystąpić z demonstracjami ulicznemi przeciw polityce Klubu Narodowego na terenie Rady miejskiej.

Gdyby istotnie dość mało do żydowskich demonstracyj ulicznych w Łodzi, będzie to dowodem, że Żydzi nie mogąc w drodze prawnej przeprowadzić swych zamierzeń, ośmielają się grozić demonstracjami i manifestacjami rdzennej ludności i reprezentacji narodowej w samorządzie. (k)

Żydowski „bohater"

Gdy Srul Moszkowicz spotkał kolportera „Orędownika"

Łódź, 25. 2. W najbliższych dniach zasiądzie na ławie oskarżonych Srul Moszkowicz, który kilka miesięcy temu, nie mogąc widocznie znieść widoku prasy narodowej, jaką jest „Orędownik" i „Gazeta Warszawska" — strącił nogą ze stopnia jadącego tramwaju kolportera tych pism, dziesięcioletniego chłopca.

Chłopiec, wypadając z pędzącego wozu, doznał szeregu poważnych obrażeń, co stwierdził zawezwany lekarz. Dzięki interwencji jadącego tymże tramwajem p. Tryszkiewicza, znęcanie się nad polskiem dzieckiem Moszkowicza odprowadzono do III kom P. P., gdzie sporządzono odpowiedni protokół.

Zaznaczyć należy, iż ojciec wspomnianego Srula Moszkowicza zajmuje dobrze płatne stanowisko aspiranta w straży pożarnej, poza tem jest członkiem B. B. W. R., oraz bierze czynny udział w pracy Związku Strzeleckiego.

Skorzystał z okazji

800 zł na odczepne — Skarga o szantaż

Łódź, 26. 2. Franciszek Jagielski, zamieszkały w Warszawie, w roku 1933 prowadził interesy handlowe, przyczem puścił w obieg czeki bez pokrycia i sfałszowane. Jagielski skazany został za to na 6 miesięcy więzienia. Gdy wyrok uprawomocnił się, Jagielski w obawie przed aresztowaniem wyjechał do Łodzi.

Tu spotkał Hugona Linke, którego poznał za pośrednictwem swych krewnych. Obaj rozpoczęli różne interesy, niezawsze czyste. W listopadzie 1934 roku Jagielski poufnie został poinformowany, że policja jest na jego tropie

Uprzedzając więc zamiary policji, postanowił ulotnić się z Łodzi. Dnia 10 listopada 1934 r. wyjechał już na stację Łódź-Kaliska i zamierzał wsiąść do pociągu, gdy zatrzymał go Linke i zażądał „na pamiątkę 800 zł, zaznaczając, że w przeciwnym razie wezwie policjanta i wskaże mu Jagielskiego. Jagielski pod wpływem tych gróźb wręczył Linkemu 800 zł. co uchroniło go przed aresztem, gdyż już w Pabjanicach został zatrzymany.

Po aresztowaniu, badany przez policję, oskarżył również Linkego o szantaż. Linke odpowiadał za wymuszenie pieniędzy przed sądem grodzkim w Łodzi i skazany został na 10 miesięcy więzienia. (K)

Ukarane zabójstwo

Częstochowa, 26. 2. Sąd okręgowy skazał mieszkańca wsi Biała, gminy Kamyk, Stefana Kowalika, lat 23, na 1 rok więzienia za zabójstwo mieszkańca tejże wsi Wacława Lachowskiego.

Między Kowalikiem i Lachowskim istniały długotrwałe zatargi na tle nieporozumień osobistych. Na tem też podłożu powstała między nimi bójka w dniu 29 grudnia ub. roku.

W czasie bójki Kowalik ugodził przeciwnika bagnetem. Na skutek głębokiej rany w klatce piersiowej nastąpił krwotok i śmierć Lachowskiego.

Sensacyjny proces

Leszno, 26. 2. Sąd okręgowy w Lesznie rozpatrywał w ub. poniedziałek sprawę 34-letniej Władysławy Nawarskiej, oskarżonej o usiłowane zabójstwo ziemianina, Władysława Kościelskiego. Po przesłuchaniu świadków sąd skazał Nawarską na 9 mies. więzienia z zawieszeniem na 3 lata.

OGŁOSZENIA DROBNE

Ogłoszenia wśród drobnych: 1-łamowy milimetr 30 groszy.

Nagłówkowe słowo (tłusto) 15 groszy, każde dalsze słowo 10 groszy, 5 liczb = jedno słowo. i. w, z, a = każde stanowi 1 słowo. Jedno ogłoszenie nie może przekraczać 100 słów, w tem 5 nagłówkowych.

Znak oferty naprzykład: z 18 924, n 2745, d 1790 i t. d. = 1 słowo.
Drobne ogłoszenia w dni powszednie przyjmuje się do godz. 10,30, w soboty i dni przedświąteczne przyjmuje się do godz. 10,15.

7. SPRZEDAŻE

Okazja
sklep zaprowadzony kolonjalno-spożywczy do sprzedania tylko chrześcijanowi z powodu choroby. Informacje „Orędownik". — Łódź. n 6514

Szkło
okienne, inspektowe, ornamentowe, kit szklarski, minjowy najtaniej „Patria". Poznań. Wały Zygmunta Augusta narożnik św. Marcina. zd 57 147

Dwie
osady z zabudowaniami po 50 mórg względnie jedno 100 morgowe przy Szamotułach na sprzedaż. Pozatem dużo działek w różnych okolicach sprzedaje w drodze parcelacji na wypłaty do 14 lat. Biuro Parcelacyjne Gniewosz, Poznań, 3 Maja 5. zd 57 800

60 mórg
wzorowe gospodarstwo, dom 5 pokoi, inwentarze żywe martwe. Wiadomość Osydus Dobierżyn p. Buk. zd 58 598

Gospodarstwo
64 mórg. budynki murowane, inwentarz żywy i martwy kompletny. Marcin Olejniczak, Kobylniki, powiat Poznań. zd 58 806

Sprzedam 10 morgowe
spiesznie w tem 3 łąki, zabudowania masywne, kościół, szkoła. Kapturek, Chwałkowo-Kościelne p. Śrem. zd 58 728

Jedwabnictwo! Żywopłoty
100 pięcioletnich krzewów morwy białej za 10 zł poleca Ignacy Cieśliński, Kępno, Poznańskie. zd 58 827

Narzędzia kowalskie
dobrze utrzymane sprzedam tanio. Uzarzewo, poczta Kobylnica, Krentz. zd 58 978

Domek
Emeryt zadzierżawi 3 ubikacje, — ogród blisko Poznania. Pośrednicy wykluczeni. Zgłoszenia pod „Koniak", Rejowiec pozn. poste restante zd 58 117

Kuźnię
w dobrem położeniu zaraz wydzierżawię. Kostrzyn, ulica Średzka. n 6151

Wydzierżawię
dom czteroubikacyjny, światło 2-morgowy owocowy, morga truskawek, 70 miesięcznie. Frankowski, Żabikowo, Kościuszki 82, Poznań zd 58 750

Wydzierżawię
warsztat mechaniczny wł. z narzędziami w śródmieściu. Oferty Kurjer Pozn zdg 58 765

18. DZIERŻAWY

Wydzierżawię
kiosk w miejscu letniskowem na sezon letni. Miejscowość pierwszorzędna. Mosina, restauracja „Basta". zd 57 562

80 gospodarstwo mleczne
pierwszorzędne zabudowania, inwentarze, 5 kilometrów od Poznania 4 000 Stawski, plac Sapieżyński 2a. Poznań. zd 58 942

22. ZGUBY

Zaginęła
matrykuła szkolna wydana przez Szkołę Przem. Gospodarczą w Łodzi na nazwisko: Kunklówna Anna. n 6515

Zgubiłem
świadectwo czeladnicze murarskie które unieważniam, Józef Biernat, Ligota. zd 58 684

23. ROZMAITE

Akuszerka
Kleinwächterowa Poznań — centrum. Romana Szymańskiego 2. pierwsze piętro lewo drugi dom od placu świętokrzyskiego. zdr 46 645

26. SZUKA POSADY

Ogłoszenia do 30 słów dla poszukujących posady w tej rubryce obliczamy po jednej trzeciej cenie drobnych

Piekarz - cukiernik
samodzielny dobry fachowiec — starszy dobre świadectwa — znający wszelkiego rodzaju piece Heljodor Breger, Ostrów Wkp., Szpitalna 10 zd 58 955

Piekarz-cukiernik
samodzielny, dobry fachowiec, starszy, dobre świadectwa, znający wszelkiego rodzaju piece. — Heljodor Breger, Ostrów Wlkp. Szpitalna 10. zdg 58 906

Dziewczyna
skromna do wszystkiego gotowaniem szuka posady. Oferty Orędownik Poznań zd 58 904

Czeladnik
rzeźnicki z lepszej rodziny szuka posady Zgłoszenia Orędownik Poznań zd 58 954

Nauczycielka
gimnazjalna udzieli korepetycyj, lekcyj muzyk przyjmie posadę z systematyczną nauką szkolną — nauczy biegłej konwersacji francuskiej, niemieckiej, angielskiej, Zgłoszenia Kurjer Poznański zdg 58 691

Gosposia
zaufana szuka samodzielnej posady zaraz na probostwie lub spokojnym domu ewtl Poznaniu. Dobre referencje. Oferty Kurjer Poznański zdg 58 774

Kasjerka
dominjalna, samodzielna, rutynowana kilkoletnią praktyką biegła w języku polskim niemieckim w niewypowiedzianej posadzie poszukuje stanowiska z dniem 1. 4. lub 1. 7. br. może się zająć gospodarstwem domowem. Oferty Kurjer Pozn. zdg 58 831

Dziewczyna
uczciwa poszukuje posady do wszystkiego z gotowaniem. — Oferty Kurjer Pozn. zdg 58 927

Mistrz
ślusarski i szofer obeznany ze światłem elektrycznem, kawaler, poszukuje pracy jako czeladnik lub szofer za małem wynagrodzeniem. Łaskawe oferty Kurjer Poznański zdg 58 983

27. WOLNE MIEJSCA

Agenci losowi
którzy dotąd pracowali dla **Krakowskiej Kredytowej Spółdzielni oraz innych firm losowych** mają sposobność kontynuowania pracy w najstarszej i największej w Polsce instytucji w dziale losowym. Niebywałe dotąd warunki prowizyjne. Zgłoszenia pod „Stała współpraca" od Biura ogłoszeń Stattera, Kraków, Rynek 8. ng 6 464

Służąca
wiejska własną pościelą do wszystkiego małżeństwo jednem dzieckiem zaraz potrzebna. Królikiewicz, Pobiedziska. ng 6 470

Pracownik
wyuczony do pieczenia wafli potrzebny. Oferty Orędownik. Poznań zd 58 572

Pomocnik
fryzjerski damsko - męski potrzebny. Frąckowiak, Czerwonak, pod Poznaniem. zd 58 768

Wytwórnia
poszukuje wszystkich miejscowościach odsprzedawców, towar tani, łatwy do zbycia, udzielamy kredytu. Oferty Orędownik Poznań zd 58 980

Potrzebny
młody człowiek do lekkich prac zleceń za złożeniem 500 zl. Oferty Orędownik Poznań zd 58 973

programy radjowe

WARSZAWA

Czwartek, dn. 28. 2. 1935.

6,45 audycja poranna: **12,10** program dla dzieci: **12,30** poranek szkolny. Wykonawcy: Orkiestra Filharmonji Warszawskiej pod dyr. Stanisława Nawrota. Aniela Szlemińska (sopran). Słowo wstępne wypowie p. Tadeusz Mayzner; **13,00** dziennik południowy: **13.05** z rynku pracy; **13,10** d. c. koncertu szkolnego: **15,45** drobne utwory Edwarda Elgara (płyty): **16,00** muzyka lekka. Wykonawcy: Orkiestra P. R. pod dyr. Stanisława Nawrota i Stefan [illegible]as (śpiew): **16,45** lekcja francuskiego; **17,00** słuchowisko p. t. „Z przeszłości" p/g Wielkońskiego; **17,50** „Skrzynka pocztowa"; **18,00** pogadanka rolnicza; **18,15** Florent Schmitt: Tragedja Salome op. 50 Objaśnienia dr. Emilji Elsnerówny (płyty): **18.45** „Co czytać?" nowości poetyckie —szkic literacki wygł. dr. Tadeusz Makowiecki; **19.00** duety w wyk. Wiktorji Skwarczewskiej (sopran) i Kamińskiej (mezzosopran): **19.20** pogadanka aktualna; **19,30** melodje z filmu „Król jazzu" w wyk. ork. Pawła Whitemana (płyty): **19,50** wiadomości sportowe; **20,00** koncert wieczorny. Wykonawcy: ork. symf. P. R. pod dyr. Józefa Ozimińskiego i H. Hoefs (flet — tr. z Katowic); **20.45** dziennik wieczorny; **20.55** „Jak pracujemy w Polsce": **21.00** koncert z cyklu „Sonaty L. v. Beethovena w wyk. J. Marmora (tr. z Krakowa): **21.45** „Kultura Wielkopolska" — wygł. dr. Zenon Kosidowski (tr. z Poznania): **22.15** muzyka taneczna; **22,45** „Włosi we Lwowie i Wilnie" — odczyt w języku włoskim dr. Franciszka Szyfmanówna.

KRAJOWE

Czwartek, dn. 28. 2. 1935.

Poznań — **6,45** tr. z Warszawy; **7,40** program na dz. bież.; **7,50** koncert reklamowy; **11,57—13,45** tr. z Warszawy i Krakowa: **15,30** tr. z Warszawy; **15,35** przegląd giełd., **15,45** „Kreisler - Huberman - Heifetz" (płyty): **16.00** tr. z Warszawy: **17,50** „Z nad krawędzi"; **18,00** skrzynka rolnicza — wygł. p. E. Horak; **18,15—19,30** tr. z Warszawy; **19,30** „Benjamin Gizli śpiewa" (płyty); **19,45** program na dz. nast.; **19,50** tr. z Warszawy: **19,56** wiadom. sport.; **20,00—21,45** tr. z Katowic, Warszawy i Krakowa; **21,45** „Kultura wielkopolska" — wygł. dr. Z. Kosidowski; **22,00** koncert reklamowy; **22,15** pieśni w wyk. chóru revellersów „Vox" **22,40** płyta; **22,45** reportaż p. t. „Noc na Pogotowiu Ratunkowem"; **23,00** tr. z Warszawy; **23,05—23,30** polska muzyka taneczna na płytach.

Katowice — **15,45** koncert popularny z płyt; **17,50** feljeton sportowy; **18.00** Karlikowa poczta; **19,30** jazz symf. z płyt: **20,00** koncert symf z Warszawy i Heinz Heofs — flet; **22,45** porady radjotechniczne.

Kraków — **15,45** z oper Pucciniego z płyt; **17,50** skrzynka pocztowa: **18,00** feljeton: „Wrażenia ze Szczyrby F. I. S" wygł. dr. K. Załuski; **19,30** muz. lekka z płyt; **21,00** koncert z cyklu „Sonaty L. van Beethovena"; **22,45** „Rola barw w świecie zwierzęcym".

Lwów — **15,45** muzyka z płyt: **17,50** skrzynka pocztowa; **18,00** silva rerum: **18,05** czasopisma kobiece omówi p. K. Heinacka; **19,30** muz. lekka z płyt; **22,45** „O aktualnych zagadnieniach palestyńskich".

Łódź — **17,50** skrzynka pocztowa; **18,05** płyty; **22,45** muzyka z płyt.

Toruń — **15,45** melodje J. Straussa z płyt: **17,50** piosenki z filmów z płyt: **18,00** „Co dają osadnikom ustawy oddłużeniowe" wygł. dr. A. Zakrzewski; **19,30** utw. skrzypcowe z płyt.

ZAGRANICZNE

Czwartek, dn. 28. 2. 1935.

Hilversum — **20,55** koncert symf. **Radio Paris** — **22,45** koncert symf. **Koenigswusterhausen** — **20,10** słuchowisko muzyczne: **21,00** muz. symfoniczna: **23,00** muz. współczesna. **Kopenhaga** — **20,10** koncert symf.; **22,50** muz. tan. **Oslo** — **20,30** koncer symf. **Budapeszt** — **20.15** koncert; **22,20** muz. cygańska; **23,00** koncert ork. operowej. **Sztutgart** — **20,15** koncert ork.; **21,45** referaty; **22,40** muz. tan. **Wiedeń** — **20,00** audycja muz. dla Austrjaków za granicami: **21,40** pieśni; **22,35** kom.; **23,15** muz. tan. **Praga** — **19,30** koncert [illegible] **20,15** słuchowisko regjonalne; **21,00** koncert ork.; **22,15** muz. tan. **Kolonja** — **19,00** wiedeński karnawał; **20,45** „Rewolucja kalendarzowa" wesoła audycja. **Rzym** — **20,45** koncert symf. i wokalny. **Medjolan** — **20,45** „Falstaff" op. Verdi'ego.

Humor zagraniczny



50-lecie roweru.
Ówczesne zgorszenie — i dzisiejsze przyzwyczajenie.
(Guerrin Meschino — Medjolan). S. F.

Przedpłata na miesiąc marzec 1935 r. włącznie dodatków tygodniowych „Kłosy" i książkowego dodatku powieściowego, w Poznaniu w ekspedycji zł 1,95, w agencjach zł 2.20, z odnoszeniem do domu zł 2.20 na prowincji na pocztach już z odnoszeniem do domu kwartalnie 7.01, miesięcznie 2.34, pod opaską miesięcznie w Polsce zł 5.00, w innych krajach zł 5.00. Przy 7-miu wydaniach tygodniowo kosztuje „Orędownik" miesięcznie 2.35 zł bez odnoszenia do domu. W razie wypadków spowodowanych siłą wyższą, przeszkód w zakładzie, strajków i t. p. wydawnictwo nie odpowiada za dostarczenie pisma, a abonenci nie mają prawa domagania się niedostarczonych numerów lub odszkodowania.

Ogłoszenia na stronie 6-łamowej 15 gr, na stronie 4-łamowej przy końcu tekstu redakcyjnego 30 gr, na stronie czwartej 50 gr, na stronie drugiej 60 gr. — Przed wiadomościami potocznemi 100 gr od 1-łamowego milimetra. Ogłoszenia skomplikowane z zastrzeżeniem miejsca od poszczególnego wypadku 20% nadwyżki. Drobne ogłoszenia (najwyżej 100 słów w tem 5 nagłówkowych) słowo nagłówkowe (tłuste) 15 gr. każde dalsze słowo 10 gr. Ogłoszenia do bieżącego wydania przyjmujemy do godziny 10,45, a do wydań niedzielnych i świątecznych do godz. 10,15 rano. Za różnice między zestawem a wysokością ogłoszenia, powstałą wskutek matrycowania, wydawnictwo nie odpowiada.

Redaktor naczelny: Bohdan Jarochowski. — Redaktor odpowiedzialny Andrzej Trella z Poznania. — Za wszystkie wiadomości i artykuły z m. Łodzi odpowiada Leon Trella, Łódź, Piotrkowska 91. — Za ogłoszenia i reklamy odpowiada administracja w osobie p. Antoniego Leśniewicza w Poznaniu. — Niezamówionych rękopisów redakcja nie zwraca.
Wychodzi codziennie z wyjątkiem niedziel i świąt uroczystych z datą na dzień następny. Wydawnictwo Drukarnia Polska S. A. w Poznaniu, św. Marcin 70.
Telefony: 44-61, 14-76, 33-07, 35-24, 35-25, 40-72, w niedziele, święta i późnym wieczorem tylko 40-72. P. K. O. Poznań nr. 200 149.

U kolebki kultury śródziemnomorskiej

Wśród ruin wspaniałych świątyń na Malcie

Cywilizacja ludzkości postępowała z zachodu na wschód

Doniedawna historycy byli przekonani, że pierwsze ośrodki cywilizacyjne ludzkości znajdowały się w przedniej Azji, a szczególnie w dorzeczach Tygrysu i Eufratu. Tu bowiem archeolodzy odkryli siedziby ludzkie, istniejące 6 000 lat przed Chrystusem. W związku z tem utrzymywała się teorja, że kultura ludzkości rozprzestrzeniała się ze wschodu na zachód i że my Europejczycy jesteśmy uczniami ludów, zamieszkałych w przedniej Azji.

Teorja ta kilkanaście lat temu została podważoną przez odkrycia na wyspie Krecie, które wykazały, że

na parę tysięcy lat przed Chrystusem w dzisiejszej Grecji istniała dość wysoka kultura,

równorzędna z kulturą babilońską, asyryjską i egipską. Kultura tych ludów wyprzedzała nawet słynną kulturę egipską. Ludy, które stworzyły tę kulturę, zniszczone zostały przez najazd plemion greckich, które na zwaliskach ich wysokocywilizowanych miast stworzyły nowe osiedla.

Obecnie

dokonano odkrycia na wyspie Malcie,

położonej w środku morza Śródziemnego. Odkryć tych dokonał włoski prehistoryk, prof. Ugolini. Stwierdził on na Malcie ślady wielkiej i bogatej cywilizacji, która sięga 8 000 lat przed Chrystusem. Ośrodkiem tej maltańskiej cywilizacji są ślady miasta Tarscien. Miasto to składa się ze znacznej ilości okrągłych lub eliptycznych budynków, których fundamenty do dziś dnia się zachowały.

W świątyniach tego miasta odkryto bogato ozdobione płaskorzeźby i malowidła.

Wśród ornamentów najczęściej spotykane są spirale i ornament falisty. Poza tem w ruinach tych świątyń odnaleziono liczne rzeźby z wapiennej i palonej cegły, przedstawiające ludzi i zwierzęta. Figury ludzi bogate są w draperje i sztuczne fryzury. W szczególności ogólny podziw archeologów wzbudziła t. zw. Wenus maltańska.

Z figurek ludzi widać, że mieszkańcy Malty zprzed 8.000 lat zbliżeni byli pod względem typu do współczesnych Europejczyków.

Poza tem w ruinach świątyń znaleziono wiele naczyń, których kształt wskazuje na wielkie wyrobienie artystyczne ówczesnych mieszkańców Malty. Również liczne noże kamienne, sierpy i siekiery odznaczają się wielką pięknością kształtów. Poza tem znaleziono wiele modeli świątyń, które pozwalają się domyślać, że

ówcześni mieszkańcy wyspy Malty mieli wysoko rozwinięte poczucie architektoniczne.

W świątyniach tych naprzykład odkryto t. zw. ucho Dionizosa. Jest to specjalnie zbudowany korytarz, tak skonstruowany, że głos człowieka, szepcącego na jednym końcu korytarza, słychać bardzo wyraźnie na drugim. W ten sposób maltańscy kapłani mogli komunikować swoim wiernym wolę bogów.

Prof. Ugolini, odkrywca kultury ludu, zamieszkałego n Malcie, potrafił na podstawie modelu, znalezionego w jednej ze świątyń, skonstruować typ maltańskiego domu. Przypomina on domy greckie i domy rzymskie.

Na podstawie tych odkryć na wyspie Malcie prof. Ugolini twierdzi, że

cywilizacja ludzkości nie rozszerzała się, jak dotychczas przypuszczali historycy, ze wschodu na zachód, ale przeciwnie, z zachodu na wschód, że wyspy morza Śródziemnego były kolebką tej cywilizacji.

Odkrycia prof. Ugolini'ego na Malcie sięgają wieku kamiennego. Z Malty pod koniec okresu amiennego rozpoczęła się żywa kolonizatorska działalność, która objęła przedewszystkiem greckie wyspy. Stara więc grecka cywilizacja z wyspy Krety jest pochodzenia maltańskiego. Aryjskie plemiona greckie, które napłynęły z północy Europy, znalazły już w obrębie morza Śródziemnego wysoko rozwiniętą cywilizację, którą przyjęły po podbiciu tych krajów.



Japoński minister komunikacji Shinya Uchida w chwilach wolnych od zajęć, próbuje komunikacji na wodzie, jest bowiem zapalonym kajakowcem.

Różne są ludzkie upodobania...

Zbieracze są szczęśliwymi ludźmi

Zupełne odwrócenie się od szarzyzny życia codziennego, połączone z zbieraniem, umożliwia człowiekowi wypoczynek. Nie chodzi tutaj o wartość zbieranych przedmiotów. Uczucie, że jest się wyłącznym właścicielem pewnego przedmiotu, stanowi o szczęściu. Dziwak, powie niejeden, gdy usłyszy, że

ktoś zbiera pończochy lub trzewiki albo kapelusze.

Podobnie możnaby się wyrazić o tych osobach, które zbierają laski, kamizelki lub całe ubrania. Sławnych zbieraczy oryginalnych przedmiotów mieliśmy zawsze.

Nawet wśród głów ukoronowanych.

Królowa Wiktorja angielska zbierała naparstki, syn jej Edward fajki, a król Jerzy angielski jest zapalonym zbieraczem znaczków pocztowych. Nieraz ktoś staje się zbieraczem przypadkowo. „Nigdy nie myślałem o tem — pisze pewien Anglik — że będę

zbierać słonie.

Razu pewnego przywiozłam sobie z zagranicy dwie piękne statuetki słoni. Wszyscy moi przyjaciele od tej pory przy każdej sposobności darowali mi słonie, tak iż z biegiem czasu mimowoli

stałem się właścicielem największego zbioru słoni

dzisiaj uprawiam to amatorstwo z niesłychaną pasją." Inny zbieracz gromadził figury porcelanowe, które jednakże muszą posiadać cylinder. Laski, obcasy, kwiaty lub liście z grobów sławnych zmarłych, chusteczki, marki samochodowe, autografy, wszystko zbiera się. Paryż pod koniec ub. wieku posiadał zbiór prywatny, obejmujący około

80.000 biletów tramwajowych i autobusowych.

W Egipcie przed kilku laty ludzie narażali swoje życie przed okienkami pocztowemi, by zdobyć dla swego zbioru świeżo wydany znaczek pocztowy.

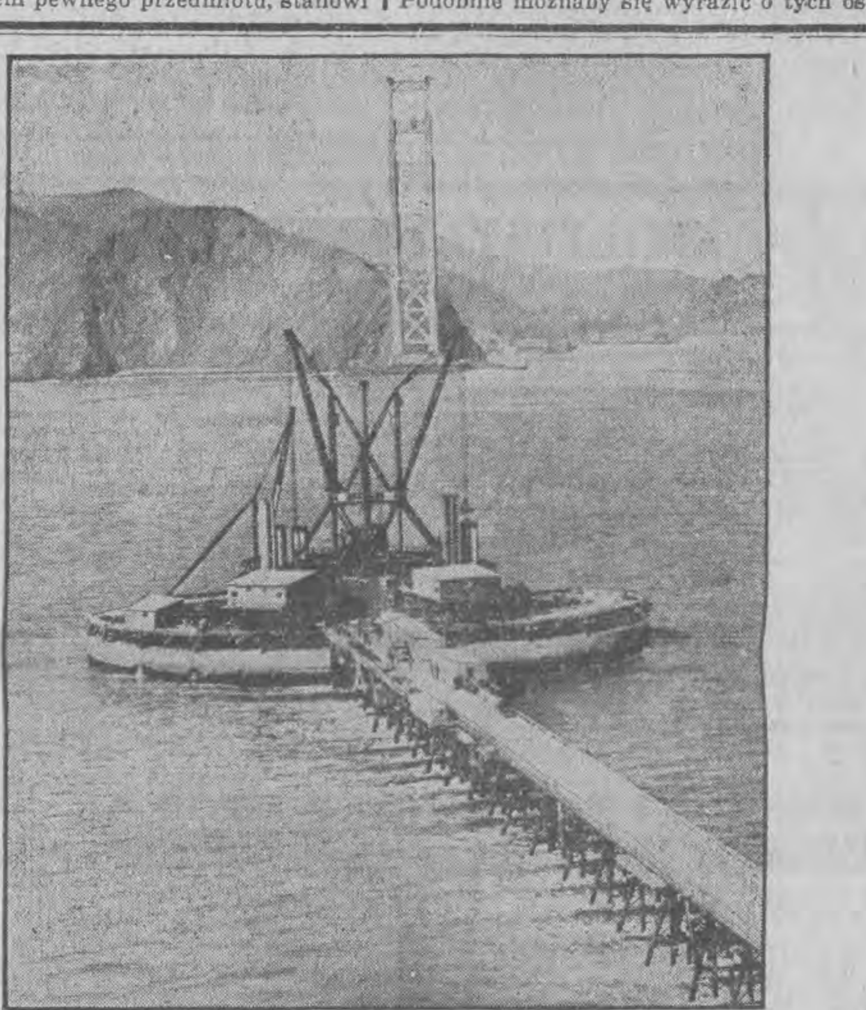
Zbieracze w swym fanatyźmie

stali się nieraz zbrodniarzami.

Że na tem tle odbywały się rozmaite oszustwa, nie trzeba specjalnie podkreślić. Amerykański generał Pershing kazał sobie rwać ząb. Po pewnym czasie dowiedział się, że dentysta jego

ząb ten sprzedał za drogie pieniądze.

Zwrócił się więc w pismach do publiczności, żeby ten, kto nabył jego ząb, zwrócił mu go. Jakież wielkie było jego zdziwienie, kiedy w krótkim czasie otrzymał 300 „autentycznych" zębów. (W i P)



U wjazdu do portu w San Francisco buduje się obecnie gigantyczny most wiszący, który będzie rozpięty ponad t. zw. „Złotą Bramą".

Całe wsie fotografują się

Rosyjski „generał" werbuje chłopów polskich do Paragwaju

Pogłoski o nowych wspaniałych rzekomo warunkach emigracji do Paragwaju, które przed kilku laty krążyły w stolicy — dotarły obecnie na Kresy.

Obecnie w Brześciu n/B. krążą uporczywie pogłoski, że emigracja do Paragwaju jest zależna od rosyjskiego generała Bielajowa, który przed kilku laty wyemigrował do Ameryki Południowej wraz z kilkudziesięciu kozakami i założył tam osiedle.

Wieś poleska, podminowana temi spóźnionemi pogłoskami, tłumnie skierowała się do stolicy województwa.

Niebawem rozeszła się wieść, że „biuro informacyjne" gen. Bielajewa w Polsce zostało założone w Będzinie. Stąd interesanci otrzymali wiadomość, że każdy przyszły emigrant do Paragwaju powinien przysłać do biura fotografję i 1 zł 20 gr „na wydatki biurowe".

Zakłady fotograficzne w Brześciu n/Bugiem pracują w dzień i w nocy. Setki furmanek chłopskich stoją w kolejce przed zakładami. Fotografowanie odbywa się przeważnie całemi rodzinami na ogólnej odbitce.

We wsiach województwa Poleskiego pojawili się równocześnie liczni aferzyści, którzy żerują na naiwności chłopów.

Władze rozpoczęły energiczną walkę z tymi „niebieskimi ptakami", którzy podają się albo za przedstawicieli gen. Bielajewa, albo też rządu paragwajskiego.

Jedyny list miłosny przyszedł za późno

Przez siedem lat nie powiedział żonie, jak bardzo ją kocha...

Sentymentalną, ale wstrząsającą historyjkę zamieściła prasa angielska, ręcząc za jej autentyczność.

Anglicy z okolic Lancashire są znani ze swej małomówności. Rozmowy ograniczają się tam do „nie" i „tak". Oświadczyny odbywają się więcej wzrokiem i pocałunkami, niż słowami. Taki też był Leonard Hutton, niezodrodny syn swego kraju.

Zdobył on milczącą za żonę młodą Alicję i przez siedem lat milcząc jedno obok drugiego, byli szczęśliwi.

Po siedmiu latach Alicja oczekiwała dziecka. Gdy przyszedł krytyczny dzień i pojechała do lecznicy, Leonard sam w domu poczuł wyrzuty sumienia: jakto? w ciągu siedmiu lat nie powiedział jej ani razu, jak bardzo ją kocha?

Naprawi to teraz. Usiadł i napisał pierwszy w swym życiu list miłosny do żony.

Gdy wrzucił list do skrzynki, zawołano go do telefonu: miał zaraz przybyć do lecznicy.

Tam zastał dziecko martwe, a żonę umierającą. Nie odzyskała już przytomności.

Siedział przy jej zwłokach długie godziny, rozmyślając o ich życiu, gdy ktoś zapukał. To listonosz przyniósł list do Alicji, jedyny miłosny list, jaki miała otrzymać w życiu...

Genjusze czy oszuści?

Jubiler londyński, Wiktor Jourad, wynalazł, jak zapewnia, sposób wytwarzania diamentów syntetycznych w sposób tak tani, że kosztem 70 funtów można sfabrykować diament, którego wartość rynkowa wynosi obecnie 5 000 funtów. Zadrżeli handlarze brylantów, zaniepokoili się właściciele, czy raczej właścicielki wspaniałych kolij. butonów i tym podobnych cennych świecidełek. Bo, jeśli nie blaguje ów Jourad, jeśli naprawdę tak tanim kosztem można będzie wyrabiać diamenty... strach pomyśleć. Tak samo niepokój budzi Dunikowski. Czy naprawdę jakiemiś tam tajemnicemi promieniami „Z" potrafi z kupy zwykłego piasku wyłowić ileś tam ziarnek złota? Drżą bankierzy, niepokoją się finansiści, nie chcą uwierzyć ekonomiści. Bo wartość złota obniżyłaby się i to znacznie, co pociągnęłoby za sobą nowy kryzys, nowe zamieszanie w świecie. Pomyśleć tylko, zamach na najcenniejsze wartości, na złoto i diamenty. Okropność! Ale może to wszystko nieprawda! Czyż nie lepiej byłoby, gdyby okazało się, że obaj ci ludzie wcale nie są genjuszami, lecz poprostu — oszustami? Chcecie zobaczyć, jak oni wyglądają? Podobizny ich przyniosi ostatni (9) numer „Ilustracji Polskiej".